PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 1 (1257) | DNIA 4 STYCZNIA 1937 ROKU | ROK XVII

B.K.E. bije Cracovię, Pogoń i Lwów

P.Z.P.N. W STANIE DYMISJI!

Zarząd centrali piłkarstwa potyka się o projekty reform

Szef hokeistów o budowie sztucznych lodowisk

5 piłek w bramce pięciokrotnego mistrza Łotwy

Katowice, 2 stycznia.

Ekspresem warszawskim przybyła w sobotę o godzinie 12.18 w południe mistrzowska drużyna piłkarska Łotwy „Olimpia" z Libawy do Katowic. Na peronie zjawili się członkowie zarządu AKS pp. insp. Mastalerz, komisarz Guzior, Hanke i Deja, trener Śl. OZPN p. Ringer oraz nasz współpracownik wraz z fotografem.

Powitanie było b. serdeczne. Kierownik ekspedycji i wszyscy gracze, władają doskonale niemieckim i rosyjskim.

— Jechaliśmy równe 30 godzin — mówi sympatyczny pan w „szoferskiej" czapce. — Jesteśmy obecnie piąty rok mistrzami Łotwy (prasa śląska donosiła, że 7. wzgl. nawet 10-ty!). Trenował nas znany Austriak — Fischer. Podoba nam się u was. Jest ciepło! (był to tymczasem najzimniejszy dzień w tym sezonie!).

Prowadzimy gości najpiękniejszymi ulicami do tramwaju linii 2-giej (szerokotorowej) i żegnamy się z nimi do [illegible] Odjechali do Chorzowa, gdzie zamieszkali w hotelu Polskim. (hr).



PREZYDIUM WALNEGO ZGROMADZENIA P. Z. P. N.

które odbyło się w niedzielę w Warszawie. Od lewej: kpt. Nikolski (PZPN), inż. Merliński (PZPN), płk. Rudolf (przewodniczący zebrania), red. Statter (Kraków) i mgr. Stern (Łódź).

A. K. S. — Olympia 5:0

CHORZÓW, 3.1. — Tel. wł. — Amatorski — KS Olimpia (Libawa) 5:0 (1:0). Bramki dla chorzowian strzelili Piontek (), oraz Wostal i Marszel po jednej. Widzów 2 tys. osób. Arbiter p. Linke z Bgucic — nieszczególny.

Olympia Lazdins; Laumanis, Tils; Zingis, Ba., Dzevsens; Zins, Verner, Dudanec, Vold, Kikuts.

AKS: Pok, Knas, Stolarczyk; Bentkowski, Kluta, Szaton; Morcinek, Spodzieja, Piontek (Wostal), Pytel, Marszel.

Pierwszy występ mistrzów Łotwy na Śląsku nie wywołał należnego zainteresowania, głównie wskutek fatalnej pogody i spóźnionej reklamy.

[illegible] w niezwykle gustownych niebiesko - czarnych koszulach rozczarowali nas na całej linii, jako zespół niewątpliwie słabszy technicznie od AKS-u. Na domiar złego walczyli rośli Łotysze z niezwykle ciężkim terenem.

W tych warunkach analiza drużyn i meczu traci oczywiście kompletnie na wartości. Jako całość Łotysze wypadli miernie, choć liczne ich pociągnięcia indywidualne były czasami bardzo dobrej marki. Na czoło zespołu wybiła się doskonale zgrane trio obronne.

Bramkarz Lazdins, który grał w Łodzi przeciwko Polsce, wypadł zupełnie dobrze; puszczonej porcji bramek nie zawinił. Z pary dobrych obrońców lepszy, bo agresywniejszy był Laumanis. Pomoc za to beznadziejnie słaba, wogóle nie istniała na boisku.

Atak szybki; na skutek słabej gry linii pomocy cofał się ciągle pod własną bramkę, myśląc głównie o defenzywie. Jako tako zagrywali obaj skrzydłowi, zawiódł za to komplenie Verner, który również uczestniczył w batalii łódzkiej.

AKS bez Wostala spisał się dosyć słabo. Z chwilą, kiedy (po zmianie) Wostal zjawił się na boisku w drużynie zielono - białych, zapanował zupełnie inny duch, a gra chorzowian zasługiwała odtąd na najwyższe uznanie.

Polak w bramce zdaje się iść w ślady Tatusia; obrona nie miała wyraźnego oblicza. Pomoc z Kuchtą na czele bardzo dobra. Z napastników najlepsi: Wostal, Piontek i Marszel — słabi — Spodzieja i Marcinek.

W sumie AKS, radząc sobie doskonale z anormalnymi warunkami, przewyższał gości o całą klasę. Przebieg gry jednak bardziej odzwierciedliłby stosunek 5:1, względnie 5:2.

Przy otwartej grze w pierwszej połowie padał drobny deszcz. Częściej przy piłce jest AKS, który też zdobywa w 22 m. prowadzenie ze strzału Piontka. Po zmianie boisko przedstawia już jedną dużą kałużę, a goście utrzymując grę otwartą, pozwalają sobie strzelić dalsze (wcale zresztą efektowne) gole przez Piontka — 4 minuta, Wostala — 8 min., Piontka—20 i wreszcie Marszla — 43 min. Końcowe fazy meczu wywołują wskutek licznych upadków graczy wesość na trybunach.

Sędzia p. Linke swym pobłażliwym traktowaniem zawodów skrzywdził drużynę gości. (hr.).

SEZON NARCIARSKI W PEŁNI

ZURYCH, 3.1. — Tel. wł. — Birger Ruud, który prowadzi kurs skoczków szwajcarskich wygrał konkurs w Grindelwaldzie skokami 58 i 60 m przed Schuneggerem; w Gstaad Ruud skoczył 65 m, bijąc Marcel Raymonda i Trojaniego. W Davos utalentowany junior szwajcarski skoczył 70 m, bijąc braci Maurerów.

W Johanngeorgenstadt (Niemcy) Krauss, olimpijczyk, skoczył 71 m i nadto zajął drugie miejsce w kombinacji norweskiej; w Bayrisch Zell Hechenberger pobił Kratzera skokami 42 m i Bognera; w Schreiberhau noworoczny konkurs skoków wygrał Czechosłowak Lahr przed Meergansem; w niedzielę triumfował Meergans przed Adolfem i znanym w Polsce Czechem Hoffmanem.

Zjazd w Berchtesgeden wygrał Guggenthaler w 1:45, slalom Daueber w 44,6, wśród pań: zjazd Seitz 3:04, slalom Schwartz 1:08.

Pod Ulm

poszło gorzej

ULM, 3. 1. — Tel. wł. — Ruch — ISSV Ulm 1:1 (1:1). Bramki zdobyli Wilimowski i Bilgery. Widzów około 4 tys. — O ile Ruch przedwczoraj zagrał nadspodziewanie dobrze o tyle dziś zawiódł oczekiwania, uzyskując z mało znanym zespołem z Ulm niezbyt wartościowy wynik remisowy.

Ruch zagrał słabo. Współpraca między poszczególnymi formacjami hajduczan pozostawiała dużo do życzenia. Krótko mówiąc, nic się w drużynie nie kleiło, jak również nic aktorom jej nie wychodziło. Blady był przede wszystkim Wilimowski. Złą formę tego gracza najbardziej odczuwał Peterek, który chodził po boisku, nie wiedząc co z sobą począć. Wszystkie zamiary dobrze w tym dniu usposobionego Górki, pozostały oczywiście bez efektu.

W pomocy szwankowała zwłaszcza lewa strona (Zorzycki), w obronie Czempisz był dziwnie niezaradny. Tatuś na ogół dobry.

O ile chodzi o zespół gości, to nie przedstawia on żadnej specjalnej wartości. W swej ligowej grupie usadowił się on w drugiej połowie.

Gospodarze zaskoczyli Polaków twardą grą i tempem. Ujęli inicjatywę w ręce, by jej do przerwy nie oddać. Zespół ich cechowała żywiołowość, przy czym najbardziej prymitywnymi pociągnięciami dochodzili pod bramkę Ruchu, gdzie na całe szczęście spotkali się ze znacznym oporem walczącego w pełni sił Giemzy.

Zespół był poza tym wyrównany bez jakichkolwiek indywidualistów. Na wyróżnienie zasługuje obrona i bramkarz oraz prawa strona ataku.

Obie drużyny utrzymały grę otwartą. W okresie znacznej przewagi Niemców, wykazujący inklinację do gry solowej Wilimowski zdobywa w 20 min. prowadzenie dla Ruchu. W jakieś 10 minut po tym chu. W 34 minucie łącznik Bilgery z winy Czempisza wyrównał przytomnie ulokowanym strzałem.

Po zmianie Ruch dochodzi coraz częściej do głosu, zmiana wyniku remisowego jednak nie następuje.

Powrót Ruchu do kraju nastąpi w poniedziałek późnym wieczorem. Wyniki uzyskane przez Ruch w Niemczech przypominają ostatnie jego tournee, kiedy to hajduczanie zwyciężyli silne DFC i Fortunę Lipsk, nie doceniając za to Sportfreuden w Halle, z którymi zremisowali 2:2.



NA TAFLI LODOWEJ W DAVOS

popisuje się duet w jeździe figurowej.



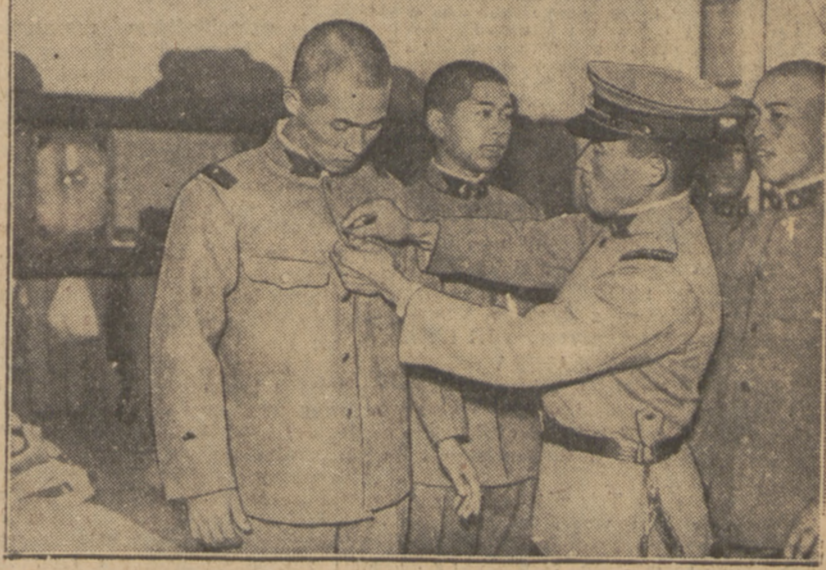
PLAKAT BOKSERSKICH MISTRZOSTW EUROPY

które odbędą się w Mediolanie w bieżącym roku



POJEDYNEK DWÓCH NAJLEPSZYCH PIŁKARZY WŁOSKICH

Pioli i Olivieriego zakończył się wygraną bramkarza Lucchese w ramach meczu z Lazio 1:2.



TRIUMFATOR OLIMPIJSKI IDZIE DO SZEREGÓW ARMII

Tajima, znakomity skoczek Japonii, został wcielony do wojska Widzimy go w chwili przymierzania munduru.

Szalone tempo meczu PZPN - Okręgi

doprowadza po przerwie do załamania obu stron

W czwartek przed nadzwyczajnym walnym zgromadzeniem PZPN pisaliśmy:

.....Nastroje zgromadzeń z udziałem tak wielkiej ilości osób nie dadza sie przewidzieć i. jak wiemy z doświadczeń. łatwo ulegaja wahaniom..."

Przewidywania nasze okazały sie słuszne. Nastroje zgromadzeń sportowych nie dadza sie przewidzieć i w ciagu kilku godzin ulegaja tak silnym wahaniom. że to co dobre było o 14-ej okazuje się złe w cztery godziny później.

Gdy po wstepnej debacie generalnej. przepełnionej chwilami nutą wysokiego patosu. przystapiono do pierwszej próby sił: głosowania na temat trzyletniej kadencji zarzadów okregów—zdawało sie. że wszystko jest na normalnych torach. Wniosek uzyskał — bardzo skromną wprawdzie — wiekszość. rozstapiły sie chmury i nad sala pojawiły sie jaśniejsze promyki. Nabrały wiec kolorów wysuniete daleko w nieprzyjacielski teren pikiety PZPN. Panowie płk. dr. Żołędziowski. Przeworski i Merliński. stoczywszy zwycieskie harce na przedpolu uwierzyli w swe siły i zaczeli coraz energiczniej angażować sie w walki nietylko o zasadnicze tezy. ale i o poboczne punkty. Zdawało sie. że doświadczenie i spokój nabyty w dziesiatkach bitew znów odniosa tryumf i groźny pomruk nieprzyjacielskich dział przemieni sie ostatecznie w honorowa salwe na cześć zwycieskich wodzów.

Tym boleśniejszy był zawód. tym gwałtowniejsza reakcja. gdy w ciagu kilku minut. jakie potrzebne były na obliczenie głosów. okazało sie że PZPN wygrawszy bitwę na rzecz okregów. przegrał ją z kretesem na własnym odcinku! Walne zgromadzenie. które uchwaliło trzyletnia kadencje dla prezesów i członków zarzadów okregowych nie znalazło wiekszości. gdy na taśmie montażowej pojawił się identyczny wniosek odnośnie do władz PZPN. W tym momencie bowiem Warszawski OZPN zmienił front i przeszedł do opozycji. co wystarczyło do załamania kwalifikowanej większości i stworzenia sytuacji — naprawde paradoksalnej!

Szkoda tylko. że pod pierwszym wrażeniem potraktowano ja zbyt nerwowo. Enunciacja prezesa PZPN p. gen. Bończy-Uzdowskiego. że tego rodzaju postepowanie ocenić musi jako brak zaufania i wobec tego już dzisiaj zgłasza dymisje całego zarządu PZPN. wywołała wysokie napiecie. którego nie zdołała osłabić momentalna deklaracja lojalności i pełnej ufności zarówno do prezesa PZPN jak i zarzadu złożona przez p. Stattera (Kraków) i uchwalona przez aklamacje. Był to zresztą jedyny moment w czasie całego zebrania. w którym przemówienie skwitowano spontanicznymi oklaskami. Akt ten jednak nic nie zmienił. PZPN przez usta swego prezesa zaangażował się już zbyt daleko; a uczynił to zdaniem naszym zbyt pochopnie.

Rozumiemy. że głeboko niekonsekwentne postepowanie walnego zgromadzenia musiało dotknąć tych. przeciw którym sie zwracało. jednak wzgledy taktyczne nakazywały bezwzglednie odmienna linie postepowania. Jak fałszywym psychologicznie był ten krok. świadczy najdobitniej fakt. że delegat Poznania. a wiec okregu. który głosował za przyznaniem PZPN-wi trzyletniej kadencji. zastrzegł się najpierw przeciw określeniu zebrania jako „niepoważne". a natychmiast po tym oświadczył. iż przyłaczajac sie do deklaracji lojalności nie myśli bynajmniej brać udziału w akcie jakiegoś kajania się. którego inicjatorem był — lider opozycji!

Analizując przebieg walnego zebrania w ciszy redakcyjnego gabinetu. dochodzimy do wniosku. że nad przebiegiem jego fatalnie zaciążył pośpiech i tempo. jakie nadano sprawom wymagajacym spokojnego i gruntownego przemyślenia.

Pisaliśmy już o tym i powtarzamy z naciskiem dzisiaj: źle sie stało. że PZPN przystapił do spraw kapitalnego znaczenia bez odpowiedniego przygotowania opinii. bez wywołania szerokiej dyskusji. Stworzyłaby ona może podatniejszy grunt dla różnego rodzaju reform. których potrzeby nikt właściwie nie negował. Ze strony t. zw. opozycji. nie ujetej zresztą w żaden skrystalizowany blok słyszeliśmy przemówienia o bardzo silnych akcentach społecznych. Wysuwano dezyderaty. które rozmiarami swymi przekraczały ramy i możliwości niedzielnego zebrania. a które dałyby doskonały rezonans w sali obrad Polskiego Zwiazku Zwiazków Sportowych. Państwowego Urzedu Wych. Fiz. czy nawet Rady Naukowej W. F. Świadczyło to o najlepszej woli wytyczenia piłkarstwu polskiemu dróg. które oczyściłoby je ze szkodliwych miazmiatów i stworzyły podłoże do zdrowego rozwoju.

Dobre intencje były. Ujawniły się one szczególnie silnie w godzinach przedpołudniowych. abstrahujac od pewnych przerostów oratorskich. zebranie wzbiło sie na nieprzeciętny poziom i wykazało. że — PZPN miał racje wyodrebniajac je z pośród kotłowiska normalnych zgromadzeń zatrutych jadem wzajemnych żalów i oskarżeń. Pod tym wzgledem naczelna magistratura piłkarska wykazała dobra intuicję. szkoda tylko. że nie wyczuła jeszcze potrzeby stworzenia odpowiednich psychologicznych przesłanek. a wówczas uniknełoby sie komplikacyj. które doprowadziły w rezultacie do zgoła nieoczekiwanego epilogu.

Okregi. majac minimalny czas na zapoznanie się z przedłożonymi projektami, nie mogły nawet przy najlepszej chęci. przetrawić ich tak jak należy. Tym też tłómaczy się. że delegaci wertowali ostrożnie punkt za punktem, że pilnie baczyli, czy taka lub inna stylizacja nie zawiera wyłomów. przez które możnaby wprowadzić nieprzewidziana nowacę. I tym też należy sobie tłómaczyć nierówny przebieg głosowań. które doprowadziły w końcu do kryzysu!

Polski Związek Piłki Nożnej wszedł w okres przesilenia. Jest to zjawisko niepożądane. jednak w każdym zdrowym organiźmie — normalne. Dlatego też nie żywimy obaw. Wierzymy w witalne siły piłkarstwa. które przetrwać potrafi w szybkim tempie stan podgorączkowy i ze zdwojoną siłą przystapi do kuracji tych wszystkich dolegliwości. których nie można było uleczyć na jednym dorywczym posiedzeniu.

PZPN. znajduje sie w przededniu zwyczajnego walnego zgromadzenia. Okres. jaki pozostaje jest dostatecznie długi. by można było nie jedno naprawić. nie jedno przygotować i zmienić. Obrady niedzielne mają tę zasługę, że doskonale przeorały teren. przygotowały grunt pod ostateczne decyzje.

N. S.

Przebieg zebrania

Nadzwyczajne walne zgromadzenie PZPN-u otworzył prezes PZPN gen. Bończa-Uzdowski, poświęcając wspomnienie pośmiertne s.p. ppłk. Stefanowi Lothowi, dr. Michałowiczowi i por. Pachulskiemu. Z kolei p. generał powołał do prezydium płk. Rudolfa (Warszawa) i red. Stattera (Kraków).

Komisja skrutacyjna ustaliła ilość głosów, przy czym okazało się, że brak jest delegatów Wilna, Polesia i Lublina. Delegat Lublina mgr. Oppenheim przyjechał wprawdzie do Warszawy, jednak nagle zachorował, wobec czego przesłał pismo deklarujące stanowisko swego okręgu.

Uchwalono pozwolić przemawiać delegatowi rozwiązanego okręgu stanisławowskiego z tym, że nie ma on prawa głosowania.

Stanowisko PZPN odnośnie do zgłoszonych wniosków referował ppłk. dr. Żołędziowski, wyjaśniając przyczyny, które skłoniły do zaprojektowania reform oraz stwierdzając, że PZPN nie miał zamiaru zaskoczyć okręgów chodziło mu jedynie o przeprowadzenie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia przed zwyczajnym zebraniem, którego program jest stale przeładowany. Wcześniejsze zwołanie delegatów okręgu ma poza tym umożliwić ewentualne wyłonienie wniosków na zwyczajne walne zebranie.

Rozpoczęła się dyskusja generalna, w której przemawiali: kpt. Kublin (Liga), red. Statter (Kraków), kom. Żółtaszek (Śląsk), dyr. Konopka (Łódź), p. Rochowiak (Śląski R P.A.), płk. Rudolf (Warszawa), inż. Dickman (Poznań), p. Wolski (Kielce), p. Frankowski (Lwów), p. Kochański (Pomorze, dr. Ksok (Wołyń). Przemówienia były nierówne, częstokroć wykraczające daleko poza właściwe ramy, jednak nacechowane powagą i zrozumieniem intencji władz naczelnych. W wyniku ich uchwalono przekazać zarządowi rezolucję red. Stattera, poruszającą szereg daleko sięgających spraw ogólniejszej natury.

Po dziesięciominutowej przerwie przystąpiono do debaty szczegółowej. Uchwalono przyjąć projekt wyboru prezesów okręgowych na przeciąg trzech lat, jednak bez konieczności zatwierdzania wyboru przez PZPN. Wniosek w sprawie trzyletniej kadencji zarządów okręgów uzyskał kwalifikowaną większość (kilku głosów) z poprawką Poznania, by po pierwszym roku traciła mandaty w drodze losowania jedna trzecia członków zarządu i wydziałów. W drugim roku losowanie miałoby się odbyć tylko pomiędzy pozostałymi dwoma częściami (wybrani po pierwszej eliminacji nie podlegaliby zatem losowaniu), a w trzecim roku odpadałaby trzecia część.

Propozycję zatwierdzenia kierowników odrzucono. Przyjęto natomiast wniosek, że zarząd okr. ma prawo delegować przedstawiciela swego do sekcji p. n. klubu celem przeprowadzenia badań i na podstawie jego opinii domagać się usunięcia nieodpowiedniego kierownika sekcji.

Odrzucono propozycję, by odmówienia zaufania zarządowi było równoznaczne z pozbawieniem praw ponownego wyboru wszystkich członków zarządu na przeciąg trzech lat. Okres ten ograniczono do jednego roku.

Z kolei dostał się pod obrady wniosek o wyborze prezesa i członków zarządu PZPN na okres trzech lat z losowaniem jak w okręgach. Wbrew oczekiwaniom, głosowanie przyniosło sensację. Do opozycji złożonej z Krakowa, Łodzi, Kielc i Śląskiego RPA dołączyła się teraz Warszawa; wniosek nie uzyskał kwalifikowanej większości.

Uchwalono, że na wniosek jednego z członków zarządu okręgu czy PZPN można usunąć członka danego zarządu względnie Wydziału G i D za szkodliwą działalność lub bezczynność. Uchwała wymaga zwykłej większości ogólnej liczby członków danego zarządu a nie chwilowo obecnych. W razie wyeliminowania w ten sposób dwu wiceprezesów względnie jednej trzeciej członków zarządu należy zwołać dla wyborów uzupełniających nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Uchwalono, że PZPN wyznaczać może komisarza maksymalnie na 3 miesiące (w myśl dawnego brzmienia statutu) z tym, że musi on mieszkać na terenie rozwiązanego okręgu.

O godz. 16.30 wszedł na salę gen. Bończa-Uzdowski, który przez cały czas przebywał w bocznej salce. Prezes PZPN poprosił o głos celem złożenia oświadczenia.

Gen. Bończa-Uzdowski stwierdził, że jest człowiekiem poważnym; ostatnią uchwałę (w sprawie kadencji PZPN) uznać musi za niepoważną zabawę, a ponieważ widzi w niej delikatną formę wyrażenia PZPN-owi votum nieufności, na podstawie porozumienia się z wszystkimi członkami zarządu zgłasza dymisję, z tym, że zarząd prowadzić będzie prace aż do zwyczajnego walnego zgromadzenia.

Oświadczenie to wywołało natychmiastową replikę ze strony delegata Krakowa p. Stattera, który stwierdził, że uchwała o której mówił prezes nie może być w żaden sposób interpretowana jako brak zaufania dla prezesa zarządu. Stwierdził wyraźnie, że zarówno gen. Bończa-Uzdowski jak i zarząd PZPN cieszy się pełnym zaufaniem całego zgromadzenia i prosił o oświadczenie się, jak wobec tego gen. Bończa-Uzdowski ustosunkowuje się do dalszych obrad. Oświadczenie p. Stattera przyjęto przez aklamację. PZPN przez usta dr. Żołędziowskiego stwierdził ponownie, że prowadzić będzie prace aż do wyboru nowych władz i prosi o kontynuowanie obrad.

W związku z projektem reorganizacji okręgów postanowiono wybrać komisję w składzie pp.: Wolski, Dickman, dr. Ksok i dwu członków zarządu PZPN celem przygotowania odpowiednich wniosków na zwyczajne walne zgromadzenie PZPN.

Wniosek w sprawie przyznania piątego terminu na mecze międzymiastowe uzyskał większość, w zamian za wyrzeczenie się przez PZPN opłat na przeciąg dwu lat.

Ruch zwycięża w Stuttgardzie

W dniu Nowego Roku mistrz Polski, Ruch, rozegrał swe pierwsze spotkanie w Niemczech z wicemistrzem Rzeszy V. f. B. w Stuttgarcie. Przeciwnik ten nie był dla naszej drużyny nieznanym; przed dwoma laty Ruch zwyciężył go 5:4, a przed rokiem podczas inauguracji swego stadionu rozłożył go nawet 5:1

Na olbrzymim boisku „Adolf Hitler Kampfbahn" 6.000 widzów serdecznie powitało Ruch. Ciepłe przyjęcie dodało otuchy Polakom, którzy z miejsca rzucają się do ataku. Już w 3-ej minucie Wilimowski, mający tego dnia specjalny dryg do strzałów, zdobywa po wybiegu bramkarza pierwszego gola.

Gra stopniowo się wyrównuje. Niemcy atakują używając siły fizycznej, jednak nie przekraczają granic dozwolonych. W 37-ej minucie prawoskrzydłowy Rutz zdobywa z wolnego wyrównująca bramkę.

Po zmianie stron przewagę w polu mają gospodarze. Ruch ogranicza się do obrony (bryluje Giemza, zachwycając ta futbol bardzo dojrzały i efektowny. W groźnych momentach podbramkowych szczęśliwie wkracza Tatuś, ryzykujący jednak zbyt wiele. Podczas 10-ciominutówki finiszowej Ruch gniecie mistrza Witembergii i bombarduje jego bramkę.

Wynik ustala dwoma szczęśliwymi strzałami Wilimowski. Z pięknym zwycięstwem 3:1 (1:1) Ruch schodzi z boiska.

Ruch grał celowo, bez zbędnych hyperkombinacji, które obciążały ostatnio jego występy. Na wyróżnienie zasłużyli Tatuś, Giemza i Wilimowski. Wodarz grał tym razem słabiej, choć nie odbiegał od poziomu. W Stuttgarcie na dobre słowo zasłużyl Rutz i Breitkrug.

Finał
pucharu Niemiec

BERLIN, 3.1. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym na stadionie olimpijskim wobec 60.000 widzów, rozegrano finał pucharu Tschammer Ostena. Niespodziewanie ale zasłużenie, pierwszy mistrz Niemiec z roku 1903 V. f. B. Lipsk pokonał słynną drużynę westfalską Schalke 04 w stosunku 2:1.

Sasi nie mieli respektu dla renomowanego przeciwnika, ruszyli z zapałem do ataku, prowadząc już 2:0 ograniczyli się do defensywy i utrzymali wynik do końca.

Przegrana Schalke była przegrana jej systemu gry. Schalke, lepszy technicznie, opierał się na indywidualnych zagraniach rozbijanych znakomicie przez obronę i pomoc Sasów. Zwłaszcza hyper kombinacje trójki środkowej Schalke były łatwe do parady. Lipsk był znakomicie przygotowany kondycyjnie i poza krótkim okresem słabości w drugiej połowie dyktował tempo.

Pierwszą bramkę zdobył środek ataku May po błędzie bramkarza Mellage, drugą w 32 min. lewy łącznik, Reichman; jedyną bramkę dla Schalke uzyskał Kalwicki. Po zmianie stron wynik nie uległ zmianie.

Berlin pokonał w Gdańsku w meczu o puchar Forstera w Gdańsku w stos. 3:1 Bramki: Sobek, Elsholz, Hallex dla Berlina; Loetze dla Gdańska. Niemcy Północne wygrały z Niżnią Saksonią 4:0. Monachium wygrało z Norymbergą 2:1.

BRAINE MOŻE MIESZKAĆ W PRADZE

W sprawie Braina nastąpił nagły zwrot. Sparcie udało się uzyskać dla swego belgijskiego gracza pozwolenie na pobyt i zarobkowanie w Czechosłowacji. Tym samym nic nie stoi na przeszkodzie, by Braine powrócił do Pragi. O ile nie zechce on się na to zdecydować, będzie mógł występować w barwach Beerschot tylko na podstawie odpowiedniego odszkodowania na rzecz klubu czeskiego.

ADMIRA ZACHWYCA EGIPCJAN

Admira bawi obecnie w Egipcie, gdzie wspaniałym swym kunsztem zachwyca widownię nie mniej, niż w lecie ub. roku w Polsce. Admira pokonała reprezentację Aleksandrii, która uchodzi za bardzo silną 10:2. Była ona po tym zwycięstwie przedmiotem olbrzymich owacji, a prasa poświęca występom jej słowa najwyższego zachwytu. Mimo deszczu wiedeńczycy grali fenomenalnie. W ciągu dziewięciu minut zdobyli 8 bramek, przy czym Hahneman strzelił w trzech minutach trzy bramki. Wspaniale grał na środku pomocy Urbanek (również znany w Polsce).

PORAŻKA GEDANII W KRÓLEWCU

KRÓLEWIEC, 3.1. — W meczu o mistrzostwo okregu bałtyckiego Gdańska Gedania rozegrała w niedzielę mecz w Królewcu z drużyna Rasensport Preussen, przegrywając 3:1 (2:0).

KRONIKA KOLARSKA

KOPENHAGA, 3.1. — Tel. wł. — 8-go dzinny wyścig kolarski parami wygrali Wals, Deneef 325.2 km przed triumfatorami sześciodniówki w Gandawie — Billiet, Dekuyscher.

PARYŻ, 3.1. — Tel. wł. — Mistrz olimpijski, Merkens, wygrał wyścig sprinterów bijac mało znanych Seresa, Fradet-Perrina i Cinattiego. W wyścigu z doganianiem mistrzowie olimpijscy Chaillot, Charpentier, Goujon i Lenizerhy (wszyscy przeszli na zawodostwo) pobili o 5 m znakomitą drużynę: rekordziste godziny Richarda Pecqueux, Dayen i Magdalaine.

Protestowany konkurs

ZAKOPANE 3.1. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się na skoczni im. Stryjeńskiego konkurs skoków na nartach przy dość silnej zawiei śnieżnej i silnym wietrze; skocznia pokryta świeżym i mokrym śniegiem, nie była korzystna dla zawodów.

Wobec protestu, założonego przez sekcję narciarską Wisły, wyniki konkursu nie zostały podane do publicznej wiadomości i będą ogłoszone później.

Bezwzględnie najładniejszy skok miał Andrzej Marusarz.

RABKA, 3.1. W drugim dniu zawodów narciarskich o puchar Rabki-zdroju odbył się na skoczni na Grzebieniu konkurs skokow złożony i otwarty.

Skoki odbywały się przy bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych, w czasie silnie wiejącego wiatru i śnieżycy. Mimo to zawodnicy startowali z całego rozbiegu.

W kombinacji norweskiej uzyskano wyniki następujące: 1) Dawidek Jan (SNPTT) 276,5 pkt., 2) Peksa Andrzej (SNPTT Zakopane) 269.9 pkt.

W otwartym konkursie skoków uzyskano wyniki: 1) Sowiński Stanisław (SNZS Podhale Nowy Targ) nota 136,2 pkt., 2) Dawidek Jan 134,8 pkt., 3) K. Bełtowski (ON Sokół N. Targ) 132.2 pkt., 4) K. Bednarski (SNKS Podhale N. Targ) 132,2 pkt., 5) Kula Jan (SNPTT Zakopane) 131.5 pkt., 6) Bryniczka (ON Sokół N. Targ) 130.9 pkt.

W pierwszym dniu zawodów rozegrano biegi na 16 klm. — otwarty do kombinacji, oraz na 8 klm. dla juniorów. Na trasach panowały pierwszorzędne warunki śnieżne, co pozwoliło zawodnikom osiągnąć dobre czasy.

Wyniki biegu złożonego: 1) Dawidek Jan 1:14:12.5 sek., 2) Peksa Andrzej 1:15:12,5 sek.

W biegu otwartym na 16 klm.: 1) St. Skupień (SNPTT Zakopane) 1:16:10 sek., 2) S. Kondys (KS Rabka) 1:16:32,5 sek., 3) J. Bala (Rabka) 1:17:32.5 sek.

W biegu juniorów uzyskano wyniki: 1) Pędzimąż St. (KSN Rabka) 38:25 sek., 2) J. Lubaszka (Rabka) 39:12 sek.

27 meczów bokserów Polski

Międzypaństwowe spotkanie z Norwegia zajmuje w kolejności meczów reprezentacji Polski 28-me miejsce.

Dotychczasowy bilans jest względnie korzystny. Względnie, bo na 27 meczów nasza reprezentacyjna ósemka zdołała rozstrzygnąć 11 spotkań na swoja korzyść, przegrywając 10 meczów, gdy 6 zakończyło się remisowo.

Dodatni ten bilans nie znajduje jednak odzwierciadlenia w sumie punktów. Tu skutkiem dwu wysokich porażek z Niemcami i Ameryka po 2:14 bilans przedstawia się ujemnie i wynosi 215:217 pkt.

Mecz z Norwegia może nam ten bilans wyrównać. Trzeba tylko wygrać...

Najczęstszym reprezentantem Polski w międzypaństwowych meczach bokserskich był Majchrzycki. W reprezentacji walczył on 13 razy. Na drugiej pozycji znajduja sie ex aequo Chmielewski i Forlański obaj z 11 walkami, dalej kroczy Arski — 10 meczów. Seweryniak i Sipiński po 9. Rotholc, Kajnar i Górny po 7. Pilat. Polus. Rudzki. Wocka. Tomaszewski po 6 i t. d.

Sadząc z tej tabeli najwieksze szanse na rekordziste reprezentacji ma Henryk Chmielewski. Znajduje sie on, coprawda, w tej chwili na drugim miejscu, ale zarówno Majchrzycki, jak i Forlański oraz dalsi — Arski, Seweryniak i Sipiński sa albo zawodnikami „skończonymi", albo reprezentuja poziom niższy od Chmielewskiego, a tym samym maja mniej szans od łodzianina na wielokrotne występy w reprezentacji.

Stałym przeciwnikiem reprezentacji Polski byli Niemcy. Z reprezentacja Rzeszy walczyli nasi reprezentanci siedem razy. Zaledwie raz jeden udało się nam wygrać, a sześć razy uległiśmy sąsiadowi z zachodu.

Dwadzieścia pozostałych meczów obdziela 7-miu przeciwników. Po pięć razy spotkaliśmy się z Austria, Czechosłowacją i Węgrami, dwa razy ze Szwecją, a po razie ze St. Zjednoczonymi, Włochami i Belgia.

Z trzech stałych (poza Niemcami) przeciwników ani razu nasza reprezentacja nie uległa Austrii i Czechosłowacji. Z pierwsza, na cztery zwycięstwa przypada jeden remis, z Czechosłowacja mamy trzy wygrane i dwa remisy.

Jeszcze jeden nadprogramowy i w naszej tabeli nie uwzględniony mecz stoczyła nasza reprezentacja bokserska z reprezentacja Polaków z zagranicy, podczas Igrzysk Światowego Związku Polaków z zagranicy w roku 1934. Reprezentacja zwyciężyła wówczas 12:4, przy czym wystapiła w następującym składzie: Rotholc, Moczko II, Polus, Bąkowski, Garncarek, Chmielewski, Hanske i Pilat.

Niepokonanym reprezentantem jest w chwili obecnej tylko Rotholc. Walczył w reprezentacji siedem razy i siedem razy dostarczył barwom państwowym punktów. Niepokonanym był również w reprezentacji Polski ś. p. Kupka, który swój bilans w reprezentacji zamyka zaledwie trzema walkami.

61 bokserów nosiło dotąd zaszczytne koszulki z Orłem Białym.

Reprezentacja przeciw Norwegii składa się w większej części z zawodników nie majacych za soba zbyt wielu walk międzypaństwowych. Najstarszym „repem" jest Sipiński, który walczył w reprezentacji aż 9 razy. Potem ida Kajnar i Pilat po sześć walk, reszta to prawie nowicjusze. Czortek ma za soba zaledwie dwie walki a reszta (Sobkowiak, Krzemiński, Pisarski i Szymura) tylko po jednej walce.

Tabelka meczów reprezentacji Polski

1)	1928	15.7	Poznań	Polska	—	Austria	10:6
2)		3.11	Budapeszt	„	—	Węgry	5:11
3)	1929	1.2	Wrocław	„	—	Niemcy	6:10
4)		17.3	Katowice	„	—	Czechosłowacja	12:4
5)		12.5	Warszawa	„	—	Węgry	8:8
6)	1930	5.1	Katowice	„	—	Niemcy	6:10
7)		2.3	Praha	„	—	Czechosłowacja	8:8
8)		11.4	Wiedeń	„	—	Austria	9:9
9)	1931	1.2	Warszawa	„	—	Czechosłowacja	8:8
10)		21.2	Król. Huta	„	—	Austria	13:3
11)		8.3	Poznań	„	—	Węgry	10:6
12)		8.11	Poznań	„	—	Niemcy	10:6
13)	1932	18.9	Poznań	„	—	Włochy	8:8
14)		9.10	Łódź	„	—	Austria	9:7
15)		13.11	Dortmund	„	—	Niemcy	2:14
16)		4.12	Poznań	„	—	Szwecja	8:8
17)	1933	8.10	Poznań	„	—	Czechosłowacja	10:6
18)	1934	14.1	Sztokholm	„	—	Szwecja	6:10
19)		18.4	Budapeszt	„	—	Węgry	6:10
20)		29.4	Warszawa	„	—	Austria	10:6
21)		29.4	Poznań	„	—	Niemcy	6:10
22)		24.5	Chicago	„	—	USA	2:14
23)		14.10	Warszawa	„	—	Czechosłowacja	11:5
24)		25.11	Essen	„	—	Niemcy	5:11
25)	1935	10.2	Poznań	„	—	Węgry	9:7
26)		1.9	Warszawa	„	—	Niemcy	6:10
27)	1936	8.3	Poznań	„	—	Belgia	13:3
							215:217

Najbogatszym — ... pozwala stwierdzić jeszcze jedna charakterystyczną cechę. Oto najbogatszym w mecze był rok 1934, kiedy oprócz udziału w mistrzostwach Europy nasza reprezentacja stoczyła aż 5 meczów.

Jakże inaczej przedstawia się bilans lat późniejszych! W roku 1935 z trudem przychodzi zorganizowanie dwu meczów, a w ubiegłym zaledwie — 1-go.

Dyplomacja PZB, widać z dnia na dzień traci koncept.

*

W reprezentacji Polski na mecz z Norwegami nie przewiduje się żadnych zmian. PZB zwrócił się coprawda do Warszawianki z prośba o podanie wagi Polusa i jego obecnej formy; Warszawianka w odpowiedzi doniosła, że Polus znajduje się w dobrej formie, gdyż trenuje pilnie. Wagę podano b. ogólnikowo, donosząc mianowicie, że waży on obecnie około 60 kg. Jest to zdaniem PZB nadwaga zbyt wielka, aby bez szkody dla formy Polus mógł ją zrzucić.

Wobec tego ostatecznie porzucono myśl wystawienia Polusa do reprezentacji.

Norwedzy, jak już donosiliśmy, przyjeżdżaja do Poznania w środę w południe pociągiem z Berlina i zamieszkają w hotelu Monopol. Polacy zbierała się w Poznaniu w ciągu środy lub czwartku i zamieszkają również w hotelu Monopol.

*

TEAM WARSZAWY

Kpt. związkowy WOZB inż. Urban w dniu wczorajszym ustalił poraz wtóry składy reprezentacyj Warszawy na mecze międzymiastowe z Oslo i Wilnem.

Przeciwko Oslo wystąpi następująca drużyna: w wadze muszej Rundstein rez. Baśkiewicz), w wadze koguciej Czortek (rez. Teddy), w wadze piórkowej Kozłowski (rez. Małecki), w wadze lekkiej Polus (rez. Bąkowski), w wadze półśredniej Seweryniak (rez. Miks), w wadze średniej Pisarski (rez. Matuszewski), w wadze półciężkiej Doroba I (rez. Mizerski), w wadze ciężkiej Karolak I (rez. Garstecki).

Do Wilna desygnowany został następujący zespół: Miller, Borkowski, Makusiński, Rozenblum, Grądkowski, Zaremba, Neuding i Blum.

Zarząd WOZB nie otrzymał jeszcze definitywnego odwołania meczu przez Częstochowę, a więc na wszelki wypadek ustalono również skład trzeci, a mianowicie: Wieczorek, Jakubowicz, Śmiech, Łukasiewicz, Zieliński, Doroba II, Karpiński (z Warszawianki) i Rosław.

Zresztą mecz z Wilnem stoi również pod znakiem zapytania. Mianowicie Związek Wileński ma poważne obawy przed ewentualnym deficytem i prosi o zredukowanie kosztów. Wilno oferuje Warszawie ryczałtem zł 500. Podobno Warszawa uznała to za sumę zbyt małą i z tego powodu zamierza odmówić wysłania drużyny.

Wydaje nam się, że kwotą 500 zł można pokryć koszta wyjazdu do Wilna, oczywiście pod warunkiem, że nie będziemy wymagali luksusu podczas pobytu i podróży. Warszawa powinna dołożyć wszelkich sił, by przyłożyć się do propagandy boksu w kresowym mieście i dostarczyć swej trzeciej reprezentacji okazji do walki.

Jeśli chodzi o składy, to nie rozumiemy, dlaczego Polus — mimo jednoczesnej nominacji go na reprezentanta Polski w wadze piórkowej — ma startować następnego dnia w kategorji lekkiej?

Z Niemcami znowu w Dortmundzie

W ostatni dzień starego roku PZB otrzymał od związku niemieckiego telegraficzną propozycję rozegrania meczu międzypaństwowego z Niemcami w dniu 14 lutego w Duesseldorfie. Polski Zw. Bokserski propozycję przyjął, o czym zawiadomił odwrotnie, również telegraficznie, związek niemiecki. Obecnie PZB oczekuje bliższych warunków spotkania.

W związku ze spotkaniem z Niemcami wydział sportowy PZB musi przełożyć zawody o drużynowe mistrzostwo Polski wyznaczone na 14 lutego; A. że na 21 lutego przewidzinane jest spotkanie międzypaństwowe z Austria w Łodzi, więc spotkania o drużynowe mistrzostwo odbywać się będą musiały tydzień po tygodniu.

Mści się tutaj niewykorzystanie niedzieli 27 grudnia na rozgrywki eliminacyjne, jak to proponował wydział sportowy PZB w dniu losowania mistrzostw. Wówczas delegaci klubów wypowiedzieli się przeciwko terminowi 27 grudnia, a za dniem 3 stycznia. Jak wiadomo ostatni termin został przez PZB zniesiony ze względu na mecz z Norwegami, który odbędzie się w czwartek 7 b. m. w Poznaniu

Bolączki
warszawiaków

AZS ułaskawiony! Uchwałą zarządu WOZPR został zawieszony w prawach członka na okres 1 miesiąca stołeczny AZS za nietaktowną formę pisma, skierowanego do związku. Kara jednak uległa zawieszeniu na okres półroczny.

Ta sama uchwała zostali zdyskwalifikowani na okres 1 miesiąca zawodnicy AZS: Słyk Henryk i Kulesza Andrzej za odmowę startu w barwach reprezentacji Warszawy na międzymiastowym meczu szczypiorniaka Warszawa — Łódź w dniu 27 września ub.

Obecnie odwołanie się AZS w tej sprawie do PZPR spowodowało uchylenie tych kar. I tak AZS został ukarany jedynie napomnieniem, natomiast całkowicie zwolnieni od kary zostali wyżej wymienieni zawodnicy. W drugim wypadku PZPR doszedł do przekonania, że odmowa obu zawodników wypadła z ważnych przyczyn natury osobistej a nie ze względów niesportowych i [illegible]lecznych. (B. K.

*

Groźne chmury zawisły nad pływactwem stołecznym. Powolne „kończenie się" lub rezygnacja starych mistrzów, a z drugiej strony całkowity brak narybku stworzyły obecnie taką sytuację, że najsilniejszy dotychczas—obok Śląska — okręg pływacki podupada coraz bardziej.

Gdy rozejrzymy się w sytuacji, to okaże się, że w tej chwili nie możemy skleić jakiej takiej reprezentacji.

Bocheńskiego, Szraibmana, Jastrzębskiego, Bogutha, Gumkowskiego, Makowskiego, Olszewskiego nie możemy już liczyć. Trenują: Lenert, Nowicki, Szraibman II (ten ostatni pływa „crawlem"), Zubowicz i chyba już nikt więcej.

Wprawdzie AZS i Legia mówia coś o obiecującej młodzieży, lecz naszą młodzież, a extraklasę polską dzieli przepaść. Stary, wytrenowany mistrz bez specjalnego treningu zawsze da sobie radę z „dzisiejszymi juniorami". Rzecz nie spotykana, poza Polską! (jk.).

*

TOWARZYSKI MECZ BOKSERSKI OKĘCIE II — GWIAZDA, rozegrany w niedzielę wieczór, zakończył się nieznacznym zwycięstwem rezerwy mistrza Warszawy w stosunku 8:6. Zapowiedziany start Bąkowskiego nie doszedł do skutku. Kapitan związkowy WOZB zabronił bokserowi Okęcia walczyć, ponieważ brany on jest pod uwagę do reprezentacji przeciw Oslo.

Wyniki (od muszej do półciężkiej): Miller II (O) remisuje z Goldbergem (G); Tworek (O) po bardzo ciekawej i żywej walce przegrywa z Zausznickim (G); Miller I (O) remisuje z Żytnikiem (G), w drugiej parze piórkowców młodziutki Zatel (G) wygrywa na punkty z Moczko (O); w. półśredniej: Kolankiewicz (O) w pierwszym starciu wygrywa przez techniczny k. o. z Goldfarbem (G); Matuszewski (O) wygrywa pewnie z Rozebergiem (G); Małkowski (O) pokonał Alberta (G). Publiczności 500 osób. Sędziował w ringu i na punkty p. Zylberman (al).

SANDVICK WE LWOWIE.

Trener norweski Sandvick przyjeżdża do Lwowa w dniach od 13 do 20 stycznia i poprowadzi obóz treningowy dla bardziej zaawansowanych narciarzy okręgu w Brzuchowicach. (k)

Przed wielką rewią siatkówki

ŁÓDŹ, 3.1. — Tel. wł. — Rozpoczynający się jutro w Łodzi trzydniowy turniej siatkówki kobiecej o mistrzostwo Polski, będzie z pewnością największą i najlepiej zorganizowaną dotychczas imprezą. Uroczyste otwarcie zaszczycą swą obecnością: p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak, dowódca OK IV gen. bryg. Langer i p. prezydent miasta Godlewski, który też wygłosi powitalne przemówienie. Odegranie hymnu państwowego i wciągnięcie sztandaru na maszt zakończą część oficjalną, po czym meczem HKS (Łódź) — Unia (Lublin) rozpocznie się część sportowa.

W ciągu dnia dzisiejszego zaczęły się zjeżdżać pierwsze drużyny. Rano z pociągu lwowskiego pod wodzą p. Gamskiego wysypała się drużyna AZS-u w składzie: Adamska, Batiukówna, Blachaczkówna, Fuksówna, Jaworska i Kremerówna. Dwie zawodniczki lwowskie: Rajska i Niewiarowska przybyły jeszcze w sobotę. W godzinach popołudniowych przybyła drużyna Gryfu toruńskiego pod kierownictwem p. Boldta w najsilniejszym składzie, a mianowicie: Rynkowska, Niklasówna, Skrzypcikówna, Kopycińska, siostry Suplickie, Boldtowa, Kwiatowska i doskonała Lille.

O godz. 10-ej wieczór przedstawiciele ŁOZPR powitali na dworcu Polonię warszawską i Olszę krakowską. Pierwsze, pod wodzą pani Danowskiej przybyły w składzie: Borowiczówna, Kamecka, Kapińska, Wiewiórska, Łukasikówna, Bielakówna, Bierzyńska i Kłyszejkowa. Krakowianki zwróciły na siebie uwagę dzięki Węgiarskiej i Szymonkównie z których pierwsza jest blisko 2 m wysoka, a druga nie o wiele niższa. Tłem dla tych fantastycznie wysokich niewiast były: Jelonkówna, Pytlówna, Karbatówna, Polatkówna, Dęsikówna, Heninsonówna i Popłatkówna II-ga.

Po północy oczekiwana była Unia lubelska, która awizowała przyjazd wraz z grupą kibiców. W składzie Unii jest ex-zawodniczka łódzka, Michulkówna. W poniedziałek w południe spodziewane są ostatnie dwie drużyny: Warta z trzema siostrami Krzyżankami i Sekułówną na czele, oraz obrończynie tytułu mistrzowskiego AZS warsz. z Brzustowską i Stefańską na czele.

Łódź reprezentuje ostatecznie zespół Harcerskiego KS, który w finale dwukrotnie pokonał zdecydowanie drużynę ŁKS 2:0. ŁKS bez chorej Kwaśniewskiej był łatwym do pokonania przeciwnikiem, tym bardziej, że harcerki wykazały dobrą formę. Do mistrzostw Polski wystąpią one w składzie: Adamska, siostry Wilmańskie, siostry Zelżanki, Latkówna I, Durandtówna, Cichomka II (rez. Ilczukówna i Hołyszewska). Jak widać wszystkie zespoły zmobilizowały najlepsze siły, turniej więc i sportowo zapowiada się interesująco. (Lp)

W Warszawie

Wczoraj rozpoczęły się na sali CIWF-u rozgrywki o mistrzostwo Warszawy w koszykówce męskiej i kobiecej.

Do mistrzostw stanęło 6 drużyn męskich: AZS, KPW, Polonia, Warszawianka, Legia i Skra oraz 5 zespołów kobiecych: AZS, Polonia, Makabi, Warszawianka i Skra.

Już w pierwszych meczech można się zorientować w układzie sił stołecznych. Nie ulega wątpliwości, że w konkurencji panów, pierwsze miejsce powinno przypaść AZS-owi, któremu może zagrozić jedynie KPW. Zresztą o tym, który z tych zespołów jest lepszy, zadecyduje już najbliższy czwartek 7 b. m., obie bowiem drużyny rozegrają tego dnia mistrzowskie spotkanie na hali YMCA o godz. 20-ej. Natomiast obrońca tytułu mistrzowskiego, Polonia, aczkolwiek oparta na niezłym narybku, nie odegra zapewne swej dawnej przodującej roli.

Wśród pań walka rozegra się nadal pomiędzy AZS i Polonią, której jednak wczoraj jeszcze nie mieliśmy sposobności oglądać.

W spotkaniach wczorajszych nie było naprawdę ani jednego atrakcyjnego meczu, gdyż z jednej strony spotkały się drużyny mające możliwości treningowe na sali YMCA z zespołami tego przywileju pozbawionymi, a więc dotkliwie handicapowanymi. W tych warunkach nie trudno było przewidzieć wyniki.

Drużyną, która pokazała się z najlepszej strony, był bezsprzecznie AZS, zarówno męski jak i kobiecy, natomiast blado wypadł — mimo zwycięstwa — występ KPW.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Koszykówka panów: AZS — Skra 71:18 (33:8). Doskonała forma akademików, u których wyróżnił się obrońca Nowakowski. Pozostali niewiele mu ustępowali. W Skrze najlepszy Łukasik.

KPW — Warszawianka 36:15 (17:5). Była piątka Polonii zawiodła pod względem strzałowym, zaprzepaszczając szereg dogodnych sytuacyj. Na wysokości zadania stali jedynie Czyżykowski i Zgliński.

Polonia — Legia 47:26 (28:10). Mecz ten był już dużo ładniejszy, akcje obu zespołów, opartych na młodych zawodnikach, były o wiele płynniejsze. Najlepszymi graczami byli tu niedoszli olimpijczycy Redziszewski i Jaźnicki z Polonii.

Koszykówka kobieca: AZS — Skra 32:8 (21:6). AZS często korzystał z pomocy swych rezerw, tym nie mniej przewaga akademiczek była przytłaczająca. Prym wiodły, jak zwykle, Wiszniewska i Brzustowska.

Warszawianka — Makabi 16:12 (6:6). Jedyne wyrównane spotkanie dnia, nie stojące jednak na zbyt wysokim poziomie. Wyróżniły się Kaflińska z Warszawianki i Kołodziańska u pokonanych. (B. K.).



DRUŻYNA SIATKAREK POLONII

staje do mistrzostw Polski w Łodzi, jako jeden z najgroźniejszych rywali AZS. Warszawa. Od lewej: Kamecka, Stankiewiczówna, Wiewiórska, Borowiczówna, Kłyszejkowa, Rapińska.

Samson stracił swą moc!

Porażki mistrza pingpongowego

KRAKÓW, 3.1. — Tel. wł. — Dzień dzisiejszy przyniósł olbrzymią rewelację w mistrzostwach ping-pongowych okręgu krakowskiego, najsilniejszego okręgu w Polsce. Gościły w Krakowie dwie drużyny tarnowskie, t. j. mistrz Polski, Samson i ZNS, które spotkały się w finale mistrzostw drużynowych z finalistami krakowskimi Hagiborem i Makabi.

Cztery mecze przyniosły generalną porażkę drużyn tarnowskich, a na pierwszy plan wysuwają się dwie przegrane niepokonanego dotychczas mistrza Polski, Samsonu, który nie wiadomo nawet czy zostanie mistrzem okręgu i zakwalifikuje się do mistrzostw Polski.

Makabi wygrała z Samsonem podobnie jak i z ZNS 3:2. W identycznym stosunku pokonał swych przeciwników Hagibor. W przyszłym tygodniu drużyny krakowskie grać będą na rewanżu w Tarnowie; wystarczy, aby każda z nich uzyskała po jednym punkcie, a wyeliminują zespoły tarnowskie.

Zaznaczyć należy, że Kraków ma ku temu duże szanse, gdyż dzisiejsze mecze wykazały, że jedynie mistrz Polski, Gutek, oraz jego kolega klubowy, Klein, stoją wyżej od ping-pongistów krakowskich.

W mistrzostwach jednostkowych Krakowa, Blomber (Hagibor) wygrał ze Stefaninkiem (Wisła) 2:0, zdobywając tytuł mistrza Krakowa. Mistrzostwa jednostkowe okręgu nie są jeszcze ukończone.

W Łodzi

ŁÓDŹ, 3.1. — Tel. wł. — Przez dwa dni bawiła w Łodzi mistrzowska drużyna Warszawy w tenisie stołowym — Hasmonea, która rozegrała dwa mecze z mistrzem Łodzi — Makabi. Mecz sobotni zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 6:3.

Najlepszym zawodnikiem przy stole był Finkelstein, który wygrał wszystkie 3 partie. Był on bardzo bliski porażki z mistrzem Łodzi Zajdemanem, przegrał pierwszego seta do 12, drugiego wygrał z trudem, dzięki większej rutynie i to po przedłużeniu, w trzecim zapanował nad sytuacją zupełnie. Ogólny wynik 12:21, 22:20 i 21:14. W meczu z Szyfrysem (M) — Finkelstein dokazał nielada sztuki, łodzianin prowadził w pierwszym secie 18:9, a Finkelstein go wygrał 21:19 (!). Drugi set 21:12. Mecz z Kantorem wygrał Finkelstein do 16 i 17. Dwie gry dla Hasmonei wygrał Rechtman bijąc Szyfrysa do 16 i 14 i niespodziewanie Zajdmana do 20 i 13; jedną przegrał z Wajnbergiem do 16 i 13. Jeden punkt Wajnsztok (H) bijąc Wajnberga do 14 i 18, przegrywając dwie partie z Kantorem w stosunku 12:21, 21:11, 12:21 i Zajdmanem 19:21, 14:21.

Również mecz niedzielny zakończył się zwycięstwem gości w stosunku identycznym 6:3. Punkty dla Hasmonei zebrali Finkelsztejn 3, Restman 2 i Wajnsztok 1, dla Makabi Zajdeman 2, Wajnberg 1. Najciekawsza była partia między mistrzem Warszawy Finkelsztajnem i mistrzem Łodzi Zajdemanem, zakończona ciężko wypracowanym zwycięstwem pierwszego w stosunku 21:19, 23:21.

W Nowy Rok Hasmonea warszawska bawiła we Włocławku i pobiła tamtejszą Makabi 9:0. (Lp)

Sensacja Białegostoku

BIAŁYSTOK, 3.1. — Tel. wł. — LAS (Ryga) — Białystok 8:6.

Czwarty występ drużyny łotewskiej na kresach wschodnich był czwartym z kolei zwycięstwem, tym razem nad reprezentacją miasta Białegostoku w stosunku 8:6. Goście łotewscy poza wytrzymałością i odpornością nic nadzwyczajnego nie pokazali. Na wyróżnienie jedynie zasługuje Dolgicer w wadze muszej Tjasto.

Wyniki techniczne: waga musza: Dolgicer (R) — Lewin (B): wynikiem remisowym Dolgicer został skrzywdzony. Waga kogucia: Freiman (R)—Standler (B). Białostoczanin wypunktował zdecydowanie przeciwnika. Standler walczył dobrze technicznie i taktycznie.

Waga piórkowa: Fiedorow (R) Piotrowicz (B). Piotrowicz wygrał na punkty z niezwykle twardym przeciwnikiem. Waga lekka: Trebo (R)—Klaces (B), wygrał na punkty Trebo. Wynik nierozstrzygnięty byłby sprawiedliwszy.

Waga półśrednia: Tjasto (R) — Kretowicz (B). Tjasto wygrał wysoko na punkty; polował on na k. o. cały czas. Waga średnia: Weinert (R) — Kuśnier (B): walka nierozstrzygnięta. Waga półciężka: Zulters (R) — Ninkow (B). Zulters wygrał przez techniczny k. o. Walka nie ciekawa.

Sędziował w ringu st. sierżant Nowakowski. Publiczności 1.000 osób.

BOKSERZY ŚLĄSKA JADĄ DO LWOWA

Śląski O.Z.B. przyjął ofertę Lwowa i wysyła swą reprezentacyjną ósemkę na dzień 6 stycznia br. do lwiego grodu. Niestety Lwów nie zobaczy Piłata—jak sobie tego życzył. Na czele ekspedycji Śląska stać będzie przewodniczący wydziału sportowego przy Śl. OZB. p. Sadłowski. (hr).



BOKSERZY WILEŃSKIEGO ŚMIGŁEGO

(od prawej): Dębski II, Czarny, Nowicki, Dębski I, Kiewal, Mauzulis i Łodzicki, walczyli z reprezentacją Łotwy, ulegając jej 2:14.

NIKT NIE JEDZIE DO BERLINA

Nikt nie jedzie do Berlina na turniej bokserski cięższych kategorii, organizowany przez tamtejszy Polizei Sport V, w dniu 8 b. m. w Sportpalaście. Zaproszeni byli łodzianie: Ostrowski, Chmielewski i Pietrzak. Z powodu późnego przełożenia terminu drużynowych mistrzostw Polski, wyjazd Pietrzaka został zaraz odwołany. Chmielewski nie może jechać ze znanych powodów, jedynie Ostrowski był gotów do wyjazdu, ale na koncepcię sprowadzenia tylko jednego zawodnika, któremu miał towarzyszyć opiekun-sekundant — Niemcy się nie zgodzili.

Start ósemki Polizei SV., wzmocnionej w niższych kategoriach trzema zawodnikami innego klubu berlińskiego, w Warszawie (Okęcie) i Łodzi (Geyer) jest już definitywnie załatwiony, a obecnie po ustaleniu kalendarzyka drużynowych mistrzostw Polski, i programu międzynarodowego, w ciągu tygodnia uzgodniona zostanie z Berlinem dokładna data meczów. (Lp.).

Chrostka nie było...

Lechia - Wawel 10:4

LWÓW, 3.1. Tel. wł. — Mecz bokserski Lechia — Wawel, rozegrany w niedzielę we Lwowie, nie wzbudził wielkiego zachwytu. Wawel przysłał do Lwowa skład nie pierwszej jakości, a atrakcja meczu spadła do minimum, gdy przed rozpoczęciem ogłoszono, że w Wawelu nie będzie walczył „wędrujący" Chrostek, przynależny ostatnio do Czarnych i do Wawelu.

Wędrówce tej położył wreszcie kres zarząd Wawelu, dyskwalifikując Chrostka.

Pod nieobecność tego bezwątpienia najlepszego zawodnika Wawelu, mecz stracił na atrakcyjności. Spośród 7 walk rozgrzała widownię jedynie waga lekka. Spotkało się w niej dwu zawodników, walczących zupełnie odmiennymi systemami. Górecki, o słabszej technice i silnym ciosie, i Wnęk, pięściarz, mający dobre podstawy i wszelkie dane do podciągnięcia się wyżej. Efekt był taki, że Wnęk przez pierwsze dwie rundy skutecznie punktował, świetnie unikał, słowem pracował solidnie na zwycięstwo, Górecki doszedł do przewagi w ostatnim starciu, niemniej jednak walkę zdołał rozstrzygnąć na swoją korzyść... dzięki pomocy sędziów. Przyznaniem zwycięstwa Góreckiemu wyrządzono Wnękowi wielką krzywdę.

Z pozostałych walk do pewnego stopnia mogła się jeszcze podobać półciężka, w której Pieniążek pokonał Baranowskiego. Wszystkie pozostałe na zupełnie niskim poziomie.

Wyniki szczegółowe: waga musza Kwiatek (W) wygrał na punkty z Koroną (L). Zawodnik Wawelu znacznie wyższy i rozporządzający dłuższymi rękami, miał znaczną przewagę.

W koguciej Olbert (L) po b. ładnej i mądrze prowadzonej walce wypunktował Jerzyka (W).

W piórkowej Sidelnikow (L) pokonał na punkty Abrahama (W). Zawodnik Wawelu stawił Sidelnikowi zacięty opór i dopiero w trzecim starciu oddał inicjatywę w ręce lepszego technicznie lwowianina.

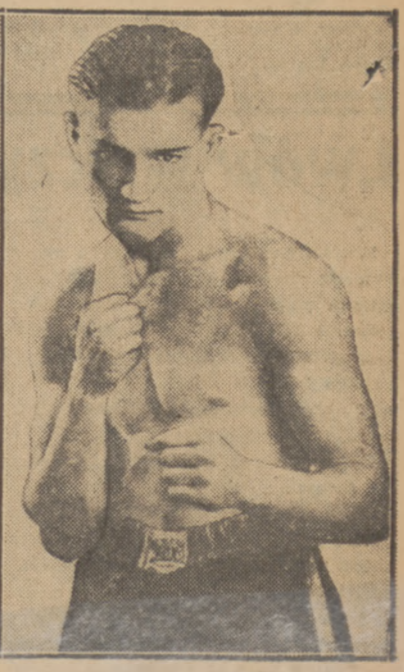
W wadze lekkiej Górecki (L) wygrał na punkty z Wnękiem.

W półśredniej Biłyj (L) zmusił do poddania się w drugiej rundzie Elka (W). Walka miała początkowo przebieg sensacyjny, gdyż rezerwowy Elek miał nad Biłyjem przewagę. Dopiero z końcem pierwszej rundy lwowianin doszedł do głosu, posyłając przeciwnika na deski, przy czym gong uratował go od przegranej przez k. o. Mimo to Elek poddał się przeciwnikowi.

W średniej wadze Michniewicz (W) wygrał w trzeciej rundzie przez t. k. o. z Pancerem (W). W półciężkiej Pieniążek (W) zwyciężył na punkty Baranowskiego (L).

Sędziował w ringu Szlifke, na punkty Fedorowicz. Widzów około 800.

W nadchodzącą środę odbędzie się we Lwowie mecz bokserski Śląsk — Lwów. Kpt. sport. LOZB ustalił następujący skład Lwowa: Kowalski (Strzelec), Warczewski (Pogoń), Fet (Pogoń), Sprung (Hasmonea), Biłyj, Michniewicz, Baranowski i Szkwarkowski z Lechii.



FREDIE STEELE

stawiany przez narodową komisję bokserską Ameryki na 1 miejscu w świecie, w wadze średniej, podczas gdy Marcel Thil umieszczony jest dopiero na 8 miejscu. W r. 1933 Steele walczył z Ranem i pokonał go w 6 rundach na punkty.



JEDYNE DWA PUNKTY NA ŁOTYSZACH

zdobył w Wilnie Nowicki (z prawej). Przeciwnikiem jego był Fiedorow.

Łotysze znęcają się nad Wilnem

Trzecie zwycięstwo bokserów L. A. S. Ryga

Wilno, w styczniu

W czasie świąt Bożego Narodzenia i w dniu Nowego Roku bawiła w Wilnie bokserska drużyna Łotwy, reprezentująca klub „LAS". Jest to klub robotniczy, który posiada jednak w swoim gronie wszystkich najlepszych pięściarzy łotewskich. Drużynę można więc śmiało uważać za reprezentację Łotwy. Wszystkie trzy spotkania łotyszów z bokserami wileńskimi zakończyły się wysokocyfrowymi zwycięstwami gości, którzy wykazali lepszą rutynę i wyższą technikę. Na stosunki jednak ogólnopolskie nie przedstawiają specjalnej wartości. Trzeba pamiętać, że boks w Wilnie bardzo podupadł i że Łotwa nie miała faktycznie w Wilnie z kim walczyć. Na dodatek złego trzeba w imię sprawiedliwości zaznaczyć, że sędziowie wileńscy nie sprostali zadaniu.

Pierwsze dwa mecze, jak wiemy, przyniosły następujące wyniki: LAS — Śmigły 14:2, Łotwa — Wilno 12:4, a trzeciego dnia reprezentacja Wilna przegrała z reprezentacją Rygi 10:4. Mecz odbył się tylko w 7 wagach, bez wagi ciężkiej. Trzeci ten mecz nie był zbyt ciekawy, ale sala była zapełniona do ostatniego miejsca. Świadczy to, że Wilno pragnie imprez sportowych. Trzeba tylko imprezy organizować, a będzie można wyciągnąć sport wileński na nieco wyższy poziom.

Przebieg ostatniego meczu był następujący:

W. musza: Dolgicer (Ł) — Dębski II (W) Pierwsza runda należy bezapelacyjnie do Łotysza, który ma opanowaną technikę i dobrze punktuje. W drugiej rundzie do głosu zaczyna dochodzić wilnianin; runda jest remisowa. W trzeciej Dębski ma przewagę, ale nie może odrobić utraconych punktów i przegrywa mecz.

W. kogucia: Freiman (Ł) — Bagiński (W) Obaj od początku zaczęli polować na k. o. Straciła na tym walka. Sierpowe Bagińskiego padają w próżnię, albo w rękawice. Freiman walczy nadzwyczaj ambitnie. Bagiński niepotrzebnie dopuszczał do walki w zwarciu Sędziowie ogłaszają wynik remisowy.

W. piórkowa: Fiedorow (Ł) — Malinowski (W). Pierwsza runda mija bez walki, obaj są bardzo ostrożni. Druga runda jest remisowa, Poziom słaby. W trzeciej Malinowski zaczyna atakować. Sędziowie ogłaszają wynik remisowy. W walce tej sędzia popełnił kardynalny błąd, bo zamiast udzielić napomnienia Fiedorowowi za podstawianie kolana, ukarał napomnieniem Malinowskiego. Sala wyła, domagając się zmiany sędziego ringowego, który w trzeciej dopiero rundzie zauważył, że Łotysz walczy nieprzepisowo i udzielił mu aż 2 napomnień.

W. lekka: Trebo (Ł) — Dębski I (W). Pierwsza runda zapowiada, że walka będzie ładna. Padają silne ciosy z obu stron. Bokserzy są do siebie bliźniaczo podobni. W drugiej rundzie obaj są bardzo agresywni, ale technika słaba. W trzeciej rundzie Dębski ma lekką przewagę. Wynik remisowy.

W. półśrednia: Tiasto (Ł) — Kieczal (W). Był to koncert, a raczej trening doskonałego Tiasty, który walił w Kieczala jak w żywy worek. Kieczal poprostu cudem przetrwał trzy rundy.

W. średnia: Beinert (Ł) — Unton (W). Walka bez wyrazu. Ciosy bardzo słabe, a zawodnicy na oko wyglądają na siłaczy. Lepiej jednak walczy Beinert, który powinien był zwyciężyć. Ogłoszono remis.

W. półciężka: Zulters (Ł) — Rowczenio (W). Łotysz z przedstawicielem Wilna załatwia się bardzo prędko. Kilka uderzeń i już Równocześnie daje się wyliczyć do dziewięciu, a po chwili sędzia przerywa walkę i ogłasza k. o.

Ostateczny wynik meczu 10:4 na korzyść Rygi. W ringu sędziował Hołownia, a punkty obliczał Kaleński. Łotysze wycofali swoich przedstawicieli z komisji sędziowskiej, motywując tym, że nie mogą zgodzić się z taktyką sędziowania przez wilnian.

Na marginesie tego sprawozdania należy wyrazić zdziwienie, że nie raczył zjawić się na ringu Wojtkiewicz, który był wyznaczony i reklamowany przez organizatorów.

Druga uwaga: organizatorzy reklamowali, że przeciwko Tiaście walczyć będzie trzech bokserów pod rząd i jeżeli Tiasto wygra, to zdobędzie 4 punkty. To niepoważny trick reklamowy.

Tego w przyszłości nie można robić. Nie wolno nam kompromitować się sportowo wobec zagranicy.

Jarwan



PIĘCIOKROTNY MISTRZ PIŁKARSKI ŁOTWY

Olimpia (Ryga), przybył do Katowic, nie przeczuwając, że już mecz z benjaminkiem Ligi polskiej A.K.S zakończy się porażką 0:5.



SIATKARZE CRACOVII

występują w meczach mistrzowskich w następującym składzie: (od lewej) Kopf, Resich, Filipkiewicz, Kulikowski, Michalski, Toliński i kier. sekcji Tabor.

Raid hokeistów węgierskich przez Polskę

Porażka w Katowicach, zwycięstwa w Krakowie i we Lwowie

KATOWICE, d. 30 grudnia. KATOWICE—BUDAPESZT 3:2 (1:0, 1:1, 3:1). Międzymiastowy mecz hokejowy. Bramki dla gospodarzy: Smith (4), Urson (1), dla gości: Miklos i Lonayi. Widzów ok. 2.000, sędzia p. mgr. Tryško z Katowic.

BUDAPESZT: Haray; Hubay, Biksccy; Jeney, Miklos, Ronay, Lonayi, dr. Magyar, Ott.

REPR. KATOWIC: Tarłowski; Thompson, mgr. Ludwiczak; Kutzner, Kasprzycki, Artl, Urson, Smith, Górecki.

Reprezentację Budapesztu tworzyli gracze znanego B.K.E., wypadli oni jednak znacznie gorzej niż w okresie przedolimpijskim. O ile w poprzedniej reprezentacji Węgrzy popisywali się doskonałą grą kombinacyjną i budzącymi zachwyt widowni przebojami, to obecnie gra ich nie była już zdecydowanego wyrazu. Najlepszy Miklos, reszta przeciętna, bramkarz słaby.

A przeciwnik? Spisał się na ogół nieźle, zważywszy sukces końcowy. Zaznaczyć jednak trzeba, że sukces reprezentacji to li tylko zasługa indywidualnych wyczynów Kanadyjczyków i Ludwiczaka. Wszyscy pozostali (oprócz Tarłowskiego) grali słabo. Jak dotychczas, nie widać jakichkolwiek postępów! Od graczy tak wyszkolonych jak Artl, trudno wymagać wielkich nowych wyczynów. Kasprzycki nie miał „dnia". Poza tym w pierwszym ataku znaleźć się powinien Smith i Kasprzycki, a przy zestawieniu reprezentacji Śląska kapitan pomyśleć również musi o wcale niezłych a często lepszych graczach „prowincjonalnych".

Gra nie była ciekawa, a pewne ożywienie nastąpiło jedynie w połowie drugiej i trzeciej tercji. Grano dosyć ostro, no a już chyba za ostro zagrał Thompson na beku, który stanowczo nadużywa swych sił fizycznych. Pierwszy gol padł w 7-ej min. ze strzału Ursona i b. pięknego wypracowania Ludwiczaka. Tercja upływa pod znakiem przewagi Katowiczan.

W pierwszej minucie drugiej tercji wskutek błędu taktycznego obrońców Miklos z wolnego przeboju zdobył wyrównanie. Tercja jest na ogół wyrównana, a pod koniec — mimo chwilowej przewagi Węgrów, Smith strzela bramkę dla gospodarzy. W 8-ej min. ostatniej tercji Smith podwyższa wynik a Lonayi dalekim strzałem rewanżuje się. Goście za wszelką cenę starają się wyrównać i dlatego grają bez przerwy z pierwszym napadem.. Przeliczyli się jednak, gdy bowiem pierwszy ich atak znajdował się u kresu swych sił, trzej indywidualiści „Katowic" rozpoczęli piorunujący finisz, zdobywając przez Smitha trzy kolejne bramki.

W przerwach popisywali się w „próbnym galopie", łyżwiarki i łyżwiarze śląskiego Tow. Łyżwiarskiego; na uwagę zasługuje dobra forma Czorówny i Solki. (hr)

POD WAWELEM

KRAKÓW. 3.1. — Tel. wł. — B.K.E. — Cracovia 2:1 (1:1, 0:0, 1:0). W dzień Nowego Roku Cracovia rozegrała spotkanie z budapeszteńskim BKE. Węgrzy odnieśli niezasłużone zwycięstwo. Wina spada na słabą obronę miejscowych i po części na bramkarza Miłdelkę, który w decydującym momencie puścił łatwy do obrony strzał, co rozstrzygnęło walkę.

W szeregach Cracovii brak było chorego Kowalskiego, mimo to atak w pierwszej tercji przeprowadził szereg ładnych akcji. Z jednej z nich Wołkowski zdobył prowadzenie, a Węgrzy wyrównali z dalekiego strzału jednego z napastników.

W drugiej tercji gra była nieciekawa, tempo słabe. Lekką przewagę mieli goście.

W trzeciej tercji Cracovia wykazywała większą agresywność, której nie potrafiła wyzyskać. Więcej szczęścia miał przeciwnik, gdyż jeden trafny strzał przyniósł mu zwycięstwo.

NAD PEŁTWIĄ

LWÓW, 3.1. — Tel. wł. — BKE — Pogoń 5:3 (0:2, 3:0, 2:1). Bramki zdobyli dla BKE Ronay trzy, Miklos i Jeney po jednej. Dla Pogoni Schabiński dwie i Krasuski.

BKE: Haray, Hubaj, Bikscey, Jeney, Miklos, Ronay, Lonayi, dr. Magyar, Magyar II.

Pogoń: Wańczycki; Uhma, Weissberg; Korzeniowski, Schabiński, Zimmer; Krasuski, Mauer, Bereza.

W programie pobytu Węgrów we Lwowie zaszła w ostatniej chwili zupełnie nieoczekiwana zmiana. Wobec rezygnacji Czarnych, drużynie mistrza Węgier przeciwstawiła się Pogoń. Do meczu tego Pogoń zmobilizowała swe najlepsze siły. Po przeszło 2-letniej przerwie zagrał w Pogoni najlepszy jej gracz popularny „Bubi" Mauer. Wzmocnienie to było jednak tylko pozorne. Mauer bowiem mimo najlepszych chęci nie mógł się zdobyć na swe skuteczne zagrania z dawnych lat. Unikał przede wszystkim bezpośredniego starcia z przeciwnikiem, obawiając się odnowienia dawnych kontuzyj, a poza tym stracił znacznie na szybkości i ruchliwości.

Nie tylko jednak Mauer zawiódł w Pogoni. Niesłychanie słabo grali obaj jego współpartnerzy z drugiego ataku. Nie dopisał też zupełnie powolny, bez najmniejszego zmysłu taktycznego obrońca Uhma, no i wreszcie nie stanęła na zadowalającym poziomie pierwsza reprezentacyjna trójka napadu.

Pogoń miała jednego gracza wyszkolonego, był nim Schabiński, który odegrał formę dawnych lat. Od Schabińskiego wychodziła też wszelka inicjatywa, znajdując pewne zrozumienie tylko u Korzeniowskiego, bowiem Zimmer znacznie prędzej niż przewidywano zdradzał zupełne wyczerpanie. Weissberg i Wańczycki nie błysnęli wielką formą, niemniej jednak grali pożytecznie.

BKE zdobył ogólny poklask. Węgrzy mają świetną klasę, narzucają grze wielką żywiołowość, przetrzymują każde tempo, no i grają nadewszystko skutecznie. Cyfrowo mogli uzyskać wynik znacznie korzystniejszy, gdyby nie pewna nonszalancja w sytuacjach podbramkowych i brak szczęścia, który uniemożliwił im wykorzystanie kilku najpewniejszych szans w pierwszym okresie gry.

Zupełnie jednak zdeklasowali Węgrzy Pogoń grą zespołową. Solistów BKE zupełnie nie posiadał. Grano tylko pełnymi trójkami, kombinowano wprost idealnie z wielką precyzją i skutkiem.

Najlepszym graczem Węgrów był kierownik napadu Miklos, najbardziej skutecznie grającym Ronay. Ci dwaj wraz z Jeneyem byli najgroźniejszą częścią drużyny. Poza tym wiele uznania zdobył sobie 15-letni bramkarz Haray, grający niezwykle brawurowo.

Wielkie tempo nadane meczowi wróżyło mu ciekawy przebieg. Istotnie tak było. Zaczęło się dość sensacyjnie, gdyż Węgrzy nie goń dotrzymując im w tym okresie kroku Pogoń wykorzystali kilku cudownych sytuacyj, a Pogoń każdym względem zdobyła przez Schabińskiego przy wybitnym współudziale Korzeniowskiego dwie bramki.

W drugiej tercji rozpoczęła się tragedia. Pogoń nie wytrzymała mocnego tempa, narzuconego przez Węgrów. Padają kolejno trzy bramki przy znacznej już przewadze BKE.

Pogoń ma jeszcze jeden zryw w tercji końcowej. Doprowadza nawet do stanu 3:3, zdobywając wyrównanie przez Krasuskiego. Jest to jednak jeden z jej ostatnich ataków. Węgrzy pod koniec zawładnęli całkowicie sytuacją, osiągając zasłużone zwycięstwo. Widzów 2.000. Sędziowali pp. Jałowy i Sokołowski.

LWÓW, 3.1. — Tel. wł. — *BKE — Lwów 5:3 (2:1, 0:2, 3:0).* Węgrzy wygrali w składzie zupełnie identycznym, jak na meczu z Pogonią. Barw Lwowa bronili: Zborowski (Wańczycki), Lemiszko, Sokołowski, Czyżewski, Jałowy II, Stupnicki, Sabiński, Weichert, Korzeniowski.

Węgrzy wyjechali ze Lwowa niepokonani, odnosząc dwa zupełnie identyczne zwycięstwa. Jeżeli jednak zwycięstwo nad Pogonią uzyskali zasłużenie, to z reprezentacją Lwowa mieli dużo szczęścia. Złożyło się na nią wiele czynników. Początkowo bardzo słabo grał we Lwowie Zborowski w bramce, zawiniając pierwsze dwa punkty. Oba napady Lwowa również nie stały w tym okresie na całkowitej wysokości zadania, grając dziwnie apatycznie.

Sytuacja zmieniła się dopiero w tercji II. Na miejsce Zborowskiego wstawiono Wańczyckiego, a cała drużyna została owiana zupełnie innym duchem. Grano wówczas doskonale, zapewniając sobie nawet prowadzenie.

Był to najlepszy okres gry Lwowa. Niestety nie kontynuowano go już do końca, gdyż tercję trzecią zaczęto znowu z pewnymi zmianami. Dotyczyły one linii obrony, pozbawionej kontuzjowanego Lemiszki. Miejsce jego zajął Czyżewski, osłabiając znowu atak. Ciągłe zmiany i przegrupowania, wreszcie niekompletne trójki napadu, nie mogły sobie pozwolić na tak składne zgranie jak w drugiej tercji.

Moment ten doskonale wykorzystali Węgrzy. Z chwilą gdy zabrakło na torze Lemiszki BKE strzelił aż trzy bramki, przy zupełnej dezorjentacji Lwowian. Na nic się nie zdała mocna przewaga Lwowa w ostatnich minutach. Węgrzy postanowili utrzymać wynik za wszelką cenę. Grali typowo defenzywnie, dość często nieprzeciętnie ostro. Środki te doprowadziły do celu.

Lwów zaprzepaścił zatem niebywałą okazję uzyskania sukcesu. Można go było zdobyć, gdyby grano więcej zespołowo, tymczasem, polegano wyłącznie na solistach tej miary, co Sokołowski, czy Stupnicki.

Węgrzy nie posiadali zawodników podobnej klasy, grali jednak zupełnie jak z Pogonią — tylko zespołowo, nie zapuszczając się nigdy w żadne solowe akcje. Atakowali zawsze pełnymi trójkami. Wszystkie też bramki zdobył BKE z akcji zespołowych.

Przebieg meczu był może mniej ciekawy niż w sobotę, gdyż pierwszy okres rozegrano wśród zadymki śnieżnej, a poza tym tafla lodowa również nie była pierwszej jakości. Z tych względów znacznie ucierpiało tempo meczu.

Bramki dla BKE zdobyli: Jeney i Miklos po dwie i Ronay jedną. Dla Lwowa — Sokołowski, Stupnicki i Czyżewski.

Sędziowali pp. Kuchar i Ramis. Widzów około 1500.

Węgrzy rozegrają w Polsce jeszcze jeden mecz we wtorek w Katowicach. Będzie to rewanżowe spotkanie z reprezentacją Śląska. W turnieju krynickim BKE nie weźmie już definitywnie udziału.

REWANŻ B. K. E. W KATOWICACH

Do Katowic nadeszła w sobotę telegraficzna wiadomość od odbywającego po Polsce tournee — B. K. E. Węgrzy zawiadamiają, że po występach we Lwowie natychmiast zjadą do Katowic i wzywają reprezentację miasta do rewanżu. Wysoka porażka katowicka nie daje spać Madziarom...

Węgrzy zawiadamiają zarazem, że zawezwali z Budapesztu jeszcze dwu graczy, którzy w meczu rewanżowym Budapeszt — Katowice mają ich wybitnie wzmocnić.

Śląski O. Z. H. L. ze swej strony przyjął naturalnie wyzwanie i wyznaczył mecz na wtorek (dn. 5.I.) godzina 20. Katowice wystąpią i tym razem w składzie Kanadyjczycy, Ludwiczak, Tarłowski, Willmowski, Kasprzycki i gracze Pogoni, wzgl. Ś. K. H. Dąb.

Mecz ten wywołał oczywiście niebywałe zainteresowanie. (hr.).

Rewia na lodowisku Krynicy

Turniej noworoczny w krajowym wydaniu

W czwartek rozpoczął się w Krynicy czwórmecz hokejowy z udziałem SKH „Dąb" Katowice, KPW „Ognisko" Wilno, KS ZS „Jaworzyna" i KSH (obie z Krynicy).

SKH DĄB — KS ZS JAWORZYNA 3:2 (1:2, 0:0, 2:0).

Ślązacy wystąpili bez bramkarza Tarłowskiego, w składzie następującym: Ogórek — Thompson, Artl — Balla, Kasprzycki, Smith — Brodowski, Kutzer, Knyciński, a więc z oboma Kanadyjczykami.

Miejscowi w składzie: Ciuła — Zubek, Nowikow — Czorych, Migacz, Szczerbowski — Barnowski, Jędrzejas, Ciuła II.

Spotkały się tu najsilniejsze polskie zespoły kl. B (gdyż Dąb, wobec zmiany nazwy, oraz Jaworzyna dla tego samego powodu muszą rozgrywać m-twa od najniższej klasy), przy czym porównanie tych zespołów, po „odjęciu" zawodników kanadyjskich, wypadłoby raczej na korzyść krynickan.

Bramki zdobyli: dla Dębu Smith z płoku, następnie Barnowski i Jędrzejas dalekimi strzałami, uzyskując dla strzelców krynickich prowadzenie. Druga tercja oraz trzecia przynosi gwałtowną ofensywę katowiczan, którzy dopiero w ostatnich minutach uzyskali zwycięstwo ze strzałów Smitha i Thompsona. Gra w ostatniej tercji jest niesłychanie, jak na polskie stosunki szybka, co jednak doskonale wytrzymują młodzi gracze kryniccy. Sędziowali dobrze pp. Kamyk i Stogowski.

KTH KRYNICA — KPW OGNISKO WILNO 6:1 (3:0, 0:0, 3:1)

Sympatyczna drużyna „żubrów" wypadła słabiej, niż lat poprzednich, na co wpłynął brak treningu. Goście Wiro Kiro — Nuszel, Okułowicz — Godlewski I, Kremer, Cześnicki — Andrzejewski I, Stankiewicz, Żuber.

Gospodarze: Dymon — Zięba, Prorok I — Burda, Piechura, Kulig — Piechota, Trocki Nowak.

Już pierwsze trzy minuty przynoszą sensacje: KTH strzela 3 bramki, po zamieszaniu podbramkowym prowadzenie uzyskuje Burda, następnie Piechura wyciąga bramkarza gości z bramki, ładując nad nim krążek, za chwilę Burda uzyskuje trzecią z przeboju. Kryniczanie mają doskonały dzień, nie widać po nich wcale zmęczenia rannym meczem z Wawelem o m-two (wygranym przez nich 13:1).

W drugiej tercji „żubry" bronią się zaciekle, grają szybko, lecz bramki nie mogą uzyskać. W ostatniej tercji miejscowi naciskają i zdobywają dalsze dwie bramki przez Burdę z przeboju i przez Piechurę, po kombinacji z Burdą. Andrzejewski przebija się i uzyskuje w ostatnich minutach honorową bramkę. Wynik dnia ustala Piechota, strzelając z podania Burdy.

Ostoją drużyny KTK są linie napadu, szczególnie pierwsza, gdzie Burda jest wręcz doskonały. Brak mu jedynie zmysłu taktyki, poza tym nie ustępuje absolutnie Smithowi. Kulig i Piechura dobrzy technicznie i ambitni. W drugim ataku mądry Trocki wyrabia pozycje partnerom. Piechota szybszy od Nowaka. W obronie dobry Prorok, reszta nieco słabsza.

U wilnian słaby bramkarz, skuteczna obrona, szczególnie Nuszel. W ataku Godlewski stracił na szybkości, natomiast duże wartości reprezentują Andrzejewski i Zubr.

Sędziowali pp.: Stogowski i Witkowski, lepiej, niż na poprzednich meczach.

OGNISKO — ZS JAWORZYNA 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

Mecz ten rozegrano w drugim dniu turnieju, t. j. w piątek rano. W Ognisku wybija się Andrzejewski, dużo strzelając z daleka. Jeden z takich strzałów, zresztą do obrony, puszcza Ciuła pod pachą. U miejscowych najlepsi Barnowski oraz Migacz.

Gra, prowadzona b. fair i po dżentelmeńsku, kierował p. Stogowski, tym razem doskonale. Widzów 300 osób.

KTH — WKS WAWEL (KRAKÓW) 13:1 (5:0, 5:0, 3:1).

Mecz ten, rozegrano we czwartek rano o m-two KOZHL. Bramki zdobyli: Kulig 4, Burda i Piechura po 3, Piechota, Trocki i Prorok po 1, dla pokonanych Niesiołek.

W stosunkowo słabej drużynie Wawelu należy wyróżnić doskonałego Cieszyńskiego w bramce. Sędziował p. Stogowski.

*

P.A.T. w następujący sposób opisuje zajście, jakie miało miejsce w Krynicy podczas meczu Dąb — Jaworzyna.

W trzeciej części gry w czasie pogoni za krążkiem, upadli przed bramką Jaworzyny Kanadyjczyk Thompson i gracz miejscowy Zubek. Rozzłoszczony Kanadyjczyk uderzył pięścią w twarz Zubka. Publiczność zareagowała na to bardzo ostro domagając się wykluczenia Kanadyjczyka z boiska.

Sędzia p. Kamyk nie może opanować sytuacji i przez pewien czas zdawało się, że mecz zostanie przerwany, zwłaszcza, że Jaworzyna zagroziła wycofaniem drużyny z boiska. Publiczność demonstruje głośno, domagając się również zmiany sędziego. Na boisko wchodzi w końcu Stogowski i po krótkiej konferencji z drużynami likwiduje zajście, gracze podają sobie ręce, a Kanadyjczyk Thompson przeprasza Zubka i gra toczy się dalej.

Gdy po ukończeniu meczu gracze zaczęli schodzić z boiska, Zubek zbliżył się do Thompsona. Ten ostatni robi ruch, jak gdyby chciał jeszcze raz przeprosić rywala. Teraz Zubek jednak uderza Kanadyjczyka w twarz, rozcinając mu wargę i wybijając kilka zębów.

Na boisku powstaje zamieszanie. Publiczność wdziera się na lodowisko. Wreszcie policja likwiduje zajście, rozdzielając graczy i usuwając publiczność z boiska.

KRYNICA, 3.1. — Tel. wł. — *ŚKH Dąb (Katowice) — KPW Ognisko (Wilno) 5:4 (1:1, 2:2, 2:1).*

Organizatorom przeszkodził w ukończeniu turnieju komunikat KOZHL, który kazał rozegrać im w dniu 3 b. m. drugi mecz o mistrzostwo. Drużyna KTH mając już w nogach 2 mecze rozegrane w dniu wczorajszym wolała zrezygnować ze spotkania z doskonałą drużyną Śląska, odstępując mecz Ognisku.

W drużynie śląskiej zamiast Ogórka wystąpił bramkarz Drobiewski z drugiej drużyny KTH. U „Żubrów" natomiast grał wypożyczony z KTH Górka.

Grę początkowo utrudniał gęsto padający śnieg. Ślązacy mimo to narzucają szybkie tempo, przebywając często całą piątką na polu Ogniska. Ciekawe kombinacje przeprowadzają Smith z Kasprzyckim, przy czym ten ostatni przewyższa swego kanadyjskiego kolegę specjalnie pod względem szybkości jazdy.

Wilnianie strzelają z daleka i jeden ze strzałów Szymanowskiego grzęźnie w siatce Dębu, który nie przejmując się tym zbytnio atakuje dalej. Z zamieszania podbramkowego Balla wyrównuje.

W drugiej tercji „żubry" pokazują pazury. Burda doskonale kieruje atakiem, stwarzając wiele sytuacji. W ciągu 2 minut padają dwie bramki dla Wilnian ze strzałów Burdy i Andrzejewskiego.

Dąb otrząsa się wreszcie z przewagi i Brodowski z zamieszania oraz Smith po wspaniałym zagraniu, myląc obrońców, wyrównują na 3:3.

Trzecia tercja przynosi znów prowadzenie Wilnian. Burda wspaniale przejeżdża Artla i Thompsona; jego strzał dobija Godlewski. Dąb odpowiada ripostą i Brodowski dalekim strzałem ponownie wyrównuje. Cała drużyna śląska atakuje, wreszcie Artl strzela zwycięską bramkę nie bez winy Wirokiry, który łatwy strzał powinien był obronić łyżwą.

W ostatniej minucie opuszcza boisko kontuzjowany Ropiecki, którego zastępuje Artl.

Dąb grał doskonale. Na drużynie jego znać nieznaną dotychczas w Polsce szkołę: bardzo szybką i zwrotną jazdę, połączoną z podaniami zawsze wprzód; szybką kombinację oraz co najważniejsze jednakowy poziom gry ofenzywnej, jak i obronnej u wszystkich bez wyjątku zawodników. Dochodzi do tego pewne trzymanie się na lodzie i tricki Kanadyjczyków. Najlepszym ich graczem jest Kasprzycki bardzo ambitny i szybki, poza tym stary wyga Thompson no i Smith. W innych dobrzy byli Artl, Brodowski oraz Rokicki, który mimo, że zawinił dwie bramki obronił jednak kilka sytuacji wspaniale.

Wilnianie grali bardziej miękko i to ich zgubiło. Słynna przed laty bojowość znikła na rzecz kombinacji, która jednak nie zawsze jakoś kleiła się. Najlepszym ich graczem był Andrzejewski, motor wszystkich akcyj i Burda. Lepsi od innych byli: Godlewski, Krzyżanowski i weteran Pasztecki. Bramkarz ma wiele grzechów na sumieniu.

W sumie mecz był widowiskiem ciekawym.

Zawodami kierowali pp. Stogowski i Witkowski sprawnie. Widzów 500 osób.

CO TO JEST JAWORZYNA

Jaworzyna jest klubem Związku Strzeleckiego, przy czym wyraz Jaworzyna został dodany do nazwy klubu w ostatnich tygodniach. PZHL nie orientując się, co to jest za klub i przypuszczając, że jest to nowy klub organizacyjny, nie zrzeszony w związku, zabronił rozgrywać z Jaworzyną spotkania.

Zarząd tego klubu prosi nas o wyjaśnienie, że drużyna od czterech lat jest zgłoszona do PZHL, jednak używała dotychczas nazwy Związek Strzelecki Krynica.

KRYNICA. 3.1. — Tel. wł. — We środę rozpoczyna się międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy o puchar Komisji Zdrojowej, z udziałem drużyn: Södertälje (Szwecja), Wiener Eislauf-Verein (Wiedeń), HC Bragadiru (Bukareszt), oraz Cracovii, Warszawianki i gospodarzy KTH. W turnieju grać będzie każda drużyna z każdą po razie, tak że na dzień 11 b. m. rozgrywki powinny być ukończone.

Lwów walczy o mistrzostwo

LWÓW, 1 stycznia.

Mistrzostwa okręgu w hokeju sprawiają władzom niemało kłopotu, gdyż w myśl ostatnich poleceń muszą być bezwzględnie ukończone do dnia 17 b.m. Na dzień ten PZHL zażądał bowiem przedłożenia od Okręgu lwowskiego trzech kandydatów do puli finałowej mistrzostw Polski. Wszystko zależne jest od pogody. Narazie drużyny grają...

Pierwsze mecze mistrzowskie nie przyniosły żadnych niespodzianek; faworyci zwyciężają zdecydowanie! Podobnie, jak Czarni uchodzą za pewnego faworyta, tak na szarym końcu tabeli znajdują się tarnopolskie Kresy, odbiegające może aż nazbyt wyraźnie od AZS i od Ukrainy. Wyniki dotychczasowych meczów przedstawiają się jak następuje:

POGOŃ — AZS 4:1 (2:0, 1:0, 1:1)

Pogoń załatwiła się z AZS-em bardzo łatwo, mimo że nie wystąpiła w kompletnym składzie. Bramki dla Pogoni zdobyli Bereza (2), Krasucki i Sabiński, dla AZS-u Wawnikiewicz. W Pogoni najlepsza młoda gwardia: Korzeniowski i Bereza.

CZARNI — KRESY 7:1 (1:1, 3:0, 3:0)

Pierwsze minuty nie zapowiadały aż tak wysokiego rezultatu. Drużyna tarnopolska nie wytrzymała jednak tempa i dwie ostatnie tercje toczyły się pod znakiem kompletnej przewagi Czarnych, dla których bramki uzyskali: Jałowy I (3), Jałowy II (2), Stupnicki i Jasiński, dla Kresów Kossowski.

UKRAINA — KRESY 2:0 (1:0, 0:0, 1:0)

Ukraina rozstrzygnęła to spotkanie na swoją korzyść tylko dzięki bardziej umiejętnemu wykorzystaniu sytuacji podbramkowej, zdobywając bramki przez Markowskiego i Matyńca.

CZARNI — LECHIA 3:2 (2:2, 1:0, 0:0)

Czarni: Łukasiewicz, Lemiszko, Czyżewski, Kuliczkowski, Jałowy II, Jasiński I, Stupnicki II, Jałowy I i Stupnicki I.

Lechia: Bedryło, Hell, Sokołowski I, Trusz II, Trusz I, Pierczak, Sokołowski II, Goetz, Katala.

Pierwszy mecz, który mógł w zupełności zadowolić. Ostre tempo, szybkie reakcje, wreszcie, jak za dawnych lat, walka ostra, bezwzględna, nie przebierająca w środkach. Czarni byli nieco lepsi, na zwycięstwo musieli się jednak napracować mocno. Zadecydowało o sukcesie większe opanowanie drużyny w momentach najkrytyczniejszych. Czarni wykorzystali krótki moment słabości przeciwnika, zdobyli decydującą bramkę, z powodzeniem zastosowali ostrą grę i zeszli z toru niepokonani. Tych właśnie atutów zabrakło Lechii.

U obydwu drużyn były stare niezawodne „firmy". U czarnych najlepszym był Lemiszko, którego zadanie było podwójnie trudne, gdyż na skutek utraty Kasprzaka, musiał spełniać podwójną rolę napastnika i obrońcy. Stupnicki był już nieco gorszy, choć walnie przyczynił się do zdobycia dwóch bramek. Bardzo słabym punktem u Czarnych był Łukasiewicz, niepewny, bardzo nerwowy, chaotyczny prawie w każdej sytuacji.

Lechia nie opiera się już wyłącznie na Sokołowskim. Jest on prawdzie nadal ostoją drużyny, jednak z równie pełnym powodzeniem gra obecnie pierwsza trójka napadu, w której Trusz I reprezentuje bardzo poważną klasę. Słabo grał w Lechii bramkarz Bedryło i dość nierówno druga trójka napadu.

Czarnym bardziej dopisywało szczęście, gdyż zdołali sobie zapewnić w ciągu krótkiego czasu prowadzenie 2:0 ze strzałów Jałowego I i Lemiszki. Sukces ten trwał bardzo krótko, bowiem Lechia dosłownie w ciągu jednej minuty wyrównała, zdobywając bramki z solowego przeboju Sokołowskiego i Pierczaka. Decydujący punkt zdobyli Czarni po akcji Stupnicki — Jałowy I. (Kb).

Omal nie tragedia!...

Najlepszy hokeista Lwowa Sokołowski uległ przed tygodniem ciężkiemu wypadkowi, który na szczęście nie przybrał poważniejszych rozmiarów. Sokołowski zatrudniony jest w charakterze montera w warsztatach Miejskiej Kolei Elektrycznej. W czasie pracy zsunął się na rękę Sokołowskiego dźwig żelazny, ważący 250 kg. Tylko dzięki niezwykłej bystrości umysłu Sokołowski zdołał cofnąć rękę na czas, unikając w ten sposób kalectwa na całe życie. Niemniej jednak Sokołowski uległ lekkiej kontuzji, zdarcia naskórka i silnego potłuczenia ręki. (k).

Ś. P. DR. CHLIPALSKI.

Ofiara śmiertelnego wypadku na Zaroślaku, pod Howerlą, ś. p. dr. Lesław Chlipalski należał do bardzo popularnych sportowców Lwowa. Od lat kilku nastu ś. p. Chlipalski uprawiał tenis w barwach Pogoni i należał do czołowej klasy Lwowa. Jeszcze większe sukcesy odnosił ś. p. Chlipalski w narciarstwie. Początkowo był członkiem Karpackiego Towarzystwa Narciarskiego, a ostatnio Sokoła Macierzy. Specjalnością jego były biegi zjazdowe, w której to konkurencji w roku ubiegłym zdobył nawet mistrzostwo okręgu lwowskiego. (k).

Za krążkiem na... wodzie

KRAKÓW, 3.1. — Tel. wł. *Cracovia — Dąb 3:0 (2:0, 1:0, 0:0).* — Trudno zawody te nazwać hokejem na lodzie, grano bowiem w warunkach w 100 proc. anormalnych, a krążek posuwający się po boisku, przypominał raczej kamień, który rzucany przez chłopca na wodę, odbija się „kaczką".

Mecz rozpoczęto w czasie ulewnego deszczu, który co chwilę zmieniał swą gęstość, padając raz zmieszany ze śniegiem, to znów przemieniając się w opad śnieżny. W tych warunkach krążek wogóle nie posuwał się po lodzie, gracze walili w niego z całych sił kijami i dochodziło do momentów raczej humorystycznych, aniżeli wartościowo-sportowych.

Niezależnie jednak od warunków Cracovia, która wystąpiła bez Wołkowskiego, wykazała wyraźną przewagę, tym bardziej że w pierwszej trójce wystąpił znów Kowalski, który stanowił wspaniały motor, ciągnący bez wyczerpania.

U Ślązaków nie dopisał przede wszystkim Tarłowski w bramce, a resztę drużyny trudno oceniać na tle anormalnych warunków.

Cracovia uzyskała prowadzenie przez Marchewczyka, a wynik podwyższył Toni. Drugą tercję grano 2 razy po 7 i pół minuty i w tym czasie Michalik ustalił rezultat.

Cracovia: Maciejko; Balcer, Czarnik; Marchewczyk, Kowalski, Keller; Toni, Stachura, Michalik.

Dąb: Tarłowski; Thomson, Kawczycki; Brodowski, Kutzwer, Kliciński; Ogórek, Balla, Arlt.

Sędzia p. Ziętkiewicz, publiczności 300 osób.

KRAKÓW, 3.1. — Tel. wł. — Program hokeistów krakowskich przewiduje na najbliższą środę, godz. 11 przed południem na torze Sokoła mecz o mistrzostwo Cracovia — Sokół.

W dalszym ciągu mistrzostw w sobotę o 8 wieczór na torze Makabi odbędzie się mecz Cracovia — Makabi, a w niedzielę o godz. 11 przed południem na torze Cracovii gospodarze gościć będą mistrza Polski, Lechię.

RIESSERSEE WYGRYWA PUCHAR V. HALTA

W Garmisch Partenkirchen doprowadzono do końca turniej hokejowy o puchar v. Halta z udziałem W. E. V., B. T. E. (Budapeszt), Zehlendorfer „Wespen" (Berlin) i Riessersee.

Wiedeńczycy pokonawszy „Wespen" 2:1 (0:1, 1:0, 1:0) zdobywając obie bramki przez Demmera, pobili z kolei B. T. E. (którego nie należy mieszać z BKE, jak to zdarzyło się jednej z naszych agencji) 4:0 (0:0, 2:0, 2:0). Gra była bardzo ostra, WEV wygrał zasłużenie.

W decydującym spotkaniu pomiędzy Riessersee a W. E. V. doszło do wielu incydentów, spowodowanych stronniczością miejscowych sędziów. W normalnym czasie wynik brzmiał bezbramkowo. Również pierwsze przedłużenie nie przyniosło rozstrzygnięcia, dopiero w drugim udało się Bawarczykom zdobyć bramkę przez Schenka i uzyskać tym samym puchar na własność.

Stronniczość arbitrów napsuła wiele krwi, nie tylko dochodziło do demonstracji w czasie meczu, ale wiedeńczycy i solidaryzujący się z nimi berlińczycy i Węgrzy nie zjawili się na oficjalnym rozdaniu nagród.

HC DAVOS ZDOBYWA PUCHAR SPENGLERA

W czwartek odbyło się w Davos dokończenie rozgrywek o puchar Spenglera. W finale w obecności ok. 4000 widzów HC Davos pokonał po jednym przedłużeniu — LTC Praha 1:0. W normalnym czasie wynik brzmiał 0:0. Dopiero w pierwszym naddatku Cattini po kombinacji z Torrianim zdobył decydujący punkt. Walka była b. ostra, to też sędziowie nie żałowali wykluczeń.

W Garmisch BSC, wracając z Davos, wygrał z mistrzem Niemiec Riessersee w stosunku 1:0. Jedyną bramkę strzelił Wild. Jazdą figurową popisywali się Schaeffer, Herber-Baier i rodzeństwo Pausin.

Na wszystkich imprezach było po 6.000 widzów.

Klęska i zwycięstwo Sokoła

KRYNICA, 3.1. — Tel. wł. — KTH — Sokół (Kraków) 4:0 (1:0, 1:0, 2:0). Mecz ten rozegrano w niedzielę rano jako dalszą rozgrywkę o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Drużyny wystąpiły w składach najsilniejszych, Sokół z zespołem mocno odnowionym. Grę w znacznym stopniu utrudniał padający śnieg, szczególnie w pierwszych 2 tercjach. W trzeciej po uprzątnięciu boiska i chwilowym ustaniu zamieci śnieżnej, miejscowi mają okazję do popisania się swoimi umiejętnościami, przewyższając Sokołów o głowę. KTH znów grało indywidualnie i nie można było dopatrzyć się kombinacji, która pozwoliła im zdobyć pół tuzina bramek na Ognisku. Krążek aż prosił się o podanie, jednak zawodnicy kryniccy tak długo trzymali go przy sobie, aż wreszcie go im odebrano.

Od poziomu drużyny odbiegali: Srocki, Kulik i Piechura, którzy usiłowali przekonać partnerów o konieczności podań. Mimo to znaczna przewaga miejscowych uwidoczniała się w szybkości, która też pozwoliła im strzelić 4 bramki przez Kuliga (2), Burdę i Piechurę.

Sokół znacznie słabszy od gospodarzy, jednak lepiej rozumiał potrzebę gry zespołowej. Śnieg oraz doskonały Suski w bramce uchroniły go od większej porażki. Poza tym lepsi od innych: Bartel, Zieliński i Wilczyński.

Sędziowali dobrze pp. Stogowski i Kamyk.

Sokół (Kraków) — Jaworzyna 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Sokół rozegrał drugi mecz z drużyną Związku Strzeleckiego Jaworzyna, wygrywając po niezbyt ciekawej grze 1:0. Wobec nagłej odwilży (plus 4 stopnie), tempo nie było zbyt wielkie. Obie drużyny siliły się na kombinacje przy czym udawało się to znacznie lepiej kryniczanom, którzy przez cały czas mieli znaczną przewagę. Miejscowi z braku rutyny nie wykorzystali conajmniej 5 murowanych sytuacyj, przy czym bramkarz Sokoła, Suski, stanął na wysokości zadania. Gracz ten jest dziś bodaj najlepszym bramkarzem w okręgu krakowskim.

W Sokole wyróżnili się prócz tego Kopta i Dezart. W Jaworzynie, która wystąpiła bez dwóch najlepszych graczy Warnowskiego i Zubka, wyróżnili się bramkarz i pierwsza linia ataku.

KRAKÓW. 3.1. — Tel. wł. — Mecz hokejowy Makabi — Wawel 2:1 (2:0, 0:1, 0:0). W ostatniej niemal chwili tuż przed nadejściem większej odwilży udało się rozegrać zawody o mistrzostwo klasy A między Makabi i Wawelem. Makabi jeszcze raz wykazała dobrą formę, zwyciężając zasłużenie, a wspaniale broniący bramkarz Wawelu, Trojan uratował tę drużynę od większej porażki. Lodowisko na początku meczu jeszcze znośne w ostatniej tercji pokryte już było wodą od padającego deszczu i w znacznym stopniu utrudniało grę.

W Makabi na czoło wybijali się bracia Rittermanowie i Spanauf, z Wawelu najlepszy bramkarz Trojan oraz Ryś w ataku. Bramki uzyskali dla Makabi Rittermanowie, dla Wawelu Ryś.

Drużyny wystąpiły w składach: Wawel: Trojan, Meglicz, Brzeziński, Czaika, Ryś, Kopczyński; Agosz, Grubental, Niziołek.

Makabi: Pfeferberg; inż. Bergmann, Silberzweig, Rittermann I, Rittermann II, Spanauf, Nogoszyner, Grossmann.

Sędzia mag. Latacz. Publiczności 200 osób.

POGOŃ — POLONIA 2:0

Pogoń (Katowice) — „Polonia" (Janów) 2:0 (1:0, 0:0, 1:0). W Janowie pod Mysłowicami odbyło się pierwsze spotkanie o mistrzostwo Śląska w hokeju, które przyniosło niespodziewane zwycięstwo gościom, grającym w składzie jednego tylko napadu. Pewnego rodzaju sensacja (i to już ogólno-polska) jest fakt, że w barwach Pogoni wystąpił mgr. Ludwiczak, który miał przecież uczestniczyć w meczach mistrzowskich AZS poznańskiego!

Mecz stał na niskim poziomie; bramki uzyskali najlepsi gracze katowiczan Ludwiczak i Wilczek. Bramkarz drużyny zwycięskiej Kaszny, uderzony został kijem w twarz tak nieszczęśliwie, że zagrożone są jego oczy. (hr)

Cieszyńskie Tow. Łyżw. — BBEV. (Bielsko) 4:0 (0:0, 4:0, 0:0. Mecz o mistrzostwo klasy A (grupa zamiejscowa), rozegrany został w Cieszynie i przyniósł zupełnie zasłużony sukces gospodarzom. Bramki uzyskali bracia Wolfowie, Klein i Boruta. Arbiter p. Golnik z Katowic — obiektywny. Zainteresowanie znaczne. (hr).

Pierwszy remis Dynamitersów

Kanadyjczycy wybrali się z Hamburga do Krefeldu, gdzie przeciwnikiem ich byli ponownie German Canadians, których pokonali w Berlinie 4:2. Tym razem ujawniły się już skutki wędrówek z miejsca na miejsce. Mecz zakończył się remisem 2:2, przy czym zanosiło się na małą sensację. W pierwszej tercji Niemcy prowadzili bowiem ze strzałów Schnara i Raua 2:0, a druga tercja minęła bezbramkowo. Kanadyjczycy widząc, że grozi im klęska, zabrali się dopiero na dobre do rzeczy i w trzeciej tercji wyrównali, zdobywając sobie znów pełne uznanie widowni, zachwyconej doskonałą ich grą.

PRAWDZIWI KANADYJCZYCY LEPSI

KOLONIA 3.1. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrali Kimberley Dynamiters spotkanie z Kanadyjczykami niemieckimi, wygrywając w stosunku 4:1 (2:0, 0:1, 2:0).

Kemp (3) i R[illegible]ing strzelili bramki dla gości z za oceanu; Hoffinger uzyskał gola honorowego dla „Niemców". W przerwach popisywała się Hulten.

BERLIN. 3.1. — Tel. wł. — Niemieccy Kanadyjczycy pokonali w Krefeldzie BTE (Budapeszt), zasilony Orbanowskim, w stosunku 3:1. W jeździe figurowej popisywało się rodzeństwo Pausin.

W Duesseldorfie Kimberley Dynamiters wygrali z lokalnym zespołem w stosunku 3:1, mając przewagę tylko w drugiej połowie gry. Entuzjazm swymi popisami wzbudziła Szwedka Hulten.

JEDNAK RUMUNI PRZYJADĄ.

Dwukrotnie odkładany przyjazd hokejowego mistrza Rumunii Telefon-Club Romana dojdzie do skutku w dniach 4 i 5 stycznia. Przeciwnikami Rumunów będą Czarni i Lechia. (k).

5 sztucznych lodowisk w Polsce

Prezes PZHL odsłania rąbek wielkiej tajemnicy

W sferach zainteresowanych sportem hokejowym na lodzie mówi się ostatnio bardzo wiele o projektach budowy w Polsce kilku sztucznych lodowisk.



Chcąc otrzymać autorytatywne informacje w tej tak żywotnej dla polskiego sportu sprawie, zwróciliśmy się do prezesa PZHL p. konsula Hulanickiego.

— Koniunktura jest w tym roku wyjątkowo pomyślna — wita nas już u progu p. konsul Hulanicki. — Jeśli dotychczas marzyło się tylko głośno o sztucznych torach, to obecnie zanosi się na to, że marzenia te przyjmą realne kształty.

— Jestem w tym szczęśliwym położeniu, że miałem wgląd we wszystkie dotychczasowe projekty budowy sztucznych torów w kraju. Być może, że mielibyśmy w Warszawie do tej pory już prywatne lodowisko, jednak przedsiębiorcy prowadziliby je wyłącznie pod kątem własnych interesów, dlatego też nie chcieliśmy dawać na to naszej firmy. Chcemy sprawę postawić wyłącznie na płaszczyźnie społecznej.

— W tej chwili nie mogę jeszcze ujawnić wszystkich szczegółów. Zdradzę jednak tyle, że odbyło się już kilka konferencji z udziałem oficjalnego przedstawiciela PUWF, reprezentantów Związków sportów zimowych oraz delegata Ministerstwa Komunikacji. Kolej jest w inwestycjach sportowych mocno zainteresowana ze względu na politykę turystyczną. Mnie obchodzi sprawa ta nie tylko jako prezesa PZHL ale i kierownika Wydziału Propagandy kultury, sztuki i sportu w Min. Spraw Zagranicznych.

— Jak widzi Pan kwestja budowy sztucznych lodowisk skupia na sobie zainteresowanie wielu czynników i ten fakt również napawa mnie optymizmem.

— Śmiem twierdzić, że mamy w Polsce najlepszy fizycznie materiał hokejowy w Europie. Proszę wskazać mi inny kraj, gdzieby przy tak fatalnych warunkach umiano utrzymać się, mimo wszystko, na poziomie, gdzieby gracze wyjeżdżając zagranicę, mimo braku odpowiedniego przygotowania, umieli tak świetnie improwizować, jak czynią to nasi chłopcy.

— Dlatego też uważam, że hokeistom polskim należy się sztuczny tor, że potrafią oni go wykorzystać i przysporzyć państwu sukcesów propagandowych. Przede wszystkim sztuczny tor otrzymać musi Warszawa.

— Mamy wprawdzie tor katowicki, jednak nie rozwiązuje on sprawy. Kwestia kalkulacji zarówno finansowej jak i propagandowej jest tam znacznie trudniejsza. Nie mam naturalnie najmniejszego zamiaru umniejszać wartości Katowic, wychodzę jednak z założenia, że zespół zagraniczny przyjeżdżając do Polski chce przede wszystkim grać w stolicy kraju. W Warszawie mamy możność gościom naszym pokazać nie tylko nasz dorobek kulturalny, ale i zaspokoić ich ambicje sportowe, dając im okazje popisania się wobec wielotysięcznej widowni.

— Gdy pomyślę o naszych chłopcach, którzy z rozżaleniem marzą od listopada do połowy stycznia o hokeju i, mimo swej ambicji i zapału, zaspokajać się muszą „smakiem", gdyż aura regularnie niemal nie dopisuje, to szczerze się nad nimi lituję. Dawniej mieliśmy przynajmniej propozycje wyjazdu. Dziś one ustały, gdyż gospodarz chce mieć możność rewizytowania, a z chwilą gdy nie jesteśmy w stanie zrewanżować się zaproszeniem stajemy się mało pożądani i nieatrakcyjni.

— Czy zastanawiał się p. Prezes nad kwestią ulokowania sztucznego toru w Warszawie — rzucamy z kolei pytanie.

— Jest dla mnie rzeczą naturalną — powiada p. Hulanicki — że tor warszawski stanąć może i musi tylko w centrum. Tak by był łatwo dostępny, a więc samowystarczalny, a zarazem zdobił miasto. Mam wrażenie, że wielki mecenas sportu, gospodarz stolicy p. min. Starzyński nie pozostanie na uboczu i ze swej strony dołoży starań, by inicjatorom budowy przyjść jak najwydatniej z pomocą.

— O ile dojdzie do realizacji zapoczątkowanych projektów rozpocznie się równocześnie budowa sztucznych lodowisk we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Łodzi. Spodziewam się, że miasta te również nie pozostaną bierne i wesprą wysiłki przede wszystkim przez udzielenie odpowiedniego terytorium. Leży to zresztą w interesie miast, które zyskają przez to poważną atrakcję turystyczną.

Skolei przechodzimy do spraw ściśle hokejowych. P. konsul Hulanicki z zadowoleniem stwierdza ożywioną działalność w roku bież. okręgu śląskiego. Lwów był wzorem pracowitości, okręg poznański również ruszył z miejsca. Wilno ujawnia b. pożyteczną działalność, utrzymując kontakt z krajami bałtyckimi. Nie można też mieć pretensji do Krakowa. Najgorzej natomiast spisał się okręg warszawski. Zaszła tu konieczność rozwiązania władz okręgu i mianowania komisarzem p. adw. Krukowskiego, który poprowadzi zapewne pracę z większym pożytkiem.

Na zakończenie powiada p. konsul Hulanicki:

— Muszę podkreślić, że obecny Zarząd PZHL jest najpracowitszym ze wszystkich zarządów z jakimi w ciągu swej trzyletniej kadencji pracowałem. W tym roku uporządkowaliśmy sprawy podstawowe. Uregulowana została kwestia sędziowska, w której dotychczas panowało zupełne zamieszanie. Kto chciał i nie chciał mógł być w hokeju sędzią. Obecnie przeprowadza się kursy wyszkoleniowe.

— Unormowaliśmy również sprawy regulaminowe; doprowadziło się do porządku szereg zagadnień zasadniczych i obecnie czekamy tylko na — sztuczne tory, a wówczas polski sport hokejowy będzie mógł ruszyć z miejsca pełną parą i siedmiomilowym krokiem nadrobić dystans, dzielący go od innych.

m. al.

Banicja klubów fabrycznych

Walne zgromadzenie ŁOZPN, które odbędzie się w nadchodzącą niedzielę zapowiada się jako ostateczna rozprawa z klubami fabrycznymi. Zarząd ŁZOPN wystąpił z wnioskiem, aby kluby o nazwach reklamujących przedsiębiorstwa dochodowe względnie jakiekolwiek firmy handlowe lub fabryczne zmieniły swe nazwy w terminie 2 miesięcy, pod rygorem skreślenia z listy członków. W myśl uchwały PZPN, obowiązującej już od dwóch lat, podobne nazwy klubów nie są już rejestrowane, ale zakaz ten nie obowiązywał wstecz.

Wniosek Zarządu ŁZOPN ma wszelkie szanse przejścia, choć z drugiej strony nieliczne kluby fabryczne poruszą w obronie ziemię i niebo. Generalnym mówcą klubów fabrycznych będzie przypuszczalnie delegat Zjednoczonych p. Kordasz.

Na terenie samej Łodzi są tylko dwa kluby fabryczne: A-klasowa „Wima" i B klasowe „Zjednoczone". W Pabjanicach sekcje piłkarska ma pierwszy w Polsce klub fabryczny „Kruschender". Czwarty klub to „Boruta" w Zgierzu. Piąty klub fabryczny przy farbiarni braci Müller w Kaliszu nosi nazwę Kaliskiego KS-u, tak, że ew. uchwała walnego zgromadzenia ŁZOPN-u jego by nie dotyczyła. Przed niedawnym czasem zlikwidowane zostały sekcje piłkarskie przy klubach fabrycznych: IKP i Geyer w Łodzi, oraz Garbarnia w Kaliszu, a nie zostały przyjęte do związku z powodu nazwy reklamującej zakłady: „John" w Łodzi i TFSJ w Tomaszowie Mazowieckim.

Warto jeszcze wspomnieć, że wniosek tej samej treści był już przed kilku laty przedmiotem obrad walnego zgromadzenia i wysunięty został przez kluby robotnicze a efektem jego jest właśnie późniejsza uchwała PZPN-u nie przyjmowania nowych klubów o nazwach reklamujących przedsiębiorstwa dochodowe. (Lp).

JESZCZE DOKOŁA „GODA"

Na Śląsku panuje zdziwienie z powodu „rozdęcia" sprawy Goda. K.S. Śląsk nie wiedział podobno, że PZPN zawiesił już gracza tego. W związku z „aferą" podał się do dymisji wiceprezes KS Śląsk, a zarazem kierownik sekcji p. n. dyr. Donnerstag, który, bawiąc na świątecznym urlopie, nie miał wpływu na bieg ostatnich wypadków. Podobno w klubie zanosi się na większe przesilenie. (hr)

Jeśli na Śląsku mówi się o „sztucznym rozdęciu afery", to zachodzi tu silne pomieszanie pojęć. Afery nikt inny nie „rozrobił", jak własny klub Goda, który dla tych czy innych powodów uważał za konieczne zdyskwalifikować gracza tego na dwa lata. Trudno było by tak ostra kara i to w stosunku do bardziej znanego zawodnika nie zwróciła uwagi. Nagłe całkowite amnestionowanie Goda stanowi zwrot o pełne 180 stopni, który nasunąć musiał również refleksje. (Przyp. red.).

KATOWICE, 3.1. Tel. wł. — Anormalne warunki atmosferyczne, jakie panowały dzisiejszej niedzieli na Śląsku, przyczyniły się do uzyskania szeregu wręcz „rewelacyjnych" wyników piłkarskich. W Świętochłowicach eks-ligowy Śląsk zremisował z Policyjnym 2:2 (1:1). W Nowej Wsi Wawel pokonał IFC 5:3 (3:1). W Piekarach śląskich Strzelec zaopatrzył swego rywala miejscowego porcją 10-ciu goli (10:0). W Małej Dąbrówce KS 22 zwyciężył 09 Mysłowic w nieprawdopodobnym już stosunku 13:1 (4:1). W Szopienicach Kościuszko uległ 20 Nikiszowiec 3:S (0:5).

LIDER NIE ZAWODZI

Lider ligi śląskiej „Naprzód" (Lipiny) bawił w Nowy Rok w Piekarach Śl. gdzie wobec 1200 widzów pokonał w pięknym stylu K. S. „Odra" 4:0 (3:0).

ZEBRANIE A. K. S.

Doroczne walne zebranie Amatorskiego K. S. odbędzie się dn. 10 stycznia br. w sali Katolickiego Domu Związkowego w Chorzowie I.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ŚLĄSKIEGO O.Z.L.A. zwołane zostało na dzień 17 b. m. Na tę samą niedzielę zwołano — jak wiadomo sejmik piłkarzy śląskich. Oba zjazdy zapowiadają się niezmiernie ciekawie, przy czym nie obejdzie się bez gorących dyskusyj, zwłaszcza u lekkoatletów (hr).

RYBNIK, 3.1. — Tel. wł. — Hokeiści KKS Pogoń rozegrali tu mecz propagandowy z Rybniczanką, zwyciężając 6:4 (2:1, 4:2, 0:0). Katowiczanie wystąpili z Kanadyjczykiem Smithem i magistrem Ludwiczakiem na czele. Bramki dla Pogoni zdobyli Smith (3), Urzon, Wilczek i Górecki po jednej.

W Wełnowcu Unia sosnowiecka rozegrała spotkanie o mistrzostwo klasy B z tamtejszym KS Wełnowiec, wygrywając 2.0.

W Mysłowicach w turnieju hokejowym uzyskano następujące wyniki: KS Słupna — Ognisko (Mysłowice) 4:1, Astra Mysłowice — Ognisko 1:0, Słupna — Astra 1:1. Wskutek ciemności turniej nie został skończony.

AWANSE WŚRÓD SPORTOWCÓW

Awanse noworoczne na Śląsku nie ominęły kilku wybitnych sportowców. I tak kapitan Okr. Zw. Łyżwiarskiego p. dr. Saulicz otrzymał tytuł radcy wojewódzkiego w VII st. służ.; znany fechmistrz Koza został oficerem policji w randze aspiranta, a niedawny pogromca Sobika — Paszek, oraz kapitan Śl. OZB p. Wende — otrzymali stopień przodowników pol. (hr).

Ostatni kupon!

Wielkiego Plebiscytu na listę 10-ciu najlepszych

Pierwszy akt naszego plebiscytu dobiega końca. Dnia 8 stycznia upływa nieodwołalnie termin nadsyłania odpowiedzi, które posłużą komisji do ułożenia listy 10-ciu najlepszych sportowców polskich.

Kto z Czytelników chce zatem zdobyć jedną z nagród (spis podajemy niżej), musi co prędzej wyciąć kupon, wypełnić go nazwiskami i wysłać p. a.

„Przegląd Sportowy"
Warszawa
Marszałkowska 3-5
Plebiscyt.

Czterokrotnie już objaśnialiśmy, w jaki sposób czynione będą obliczenia głosów oraz podawaliśmy kryteria, jakimi powinni kierować się uczestnicy przy układaniu listy. Sprawy te są chyba dostatecznie jasne.

Dziś przypominamy jedynie, że walka toczy się o puchar wędrowny, ofiarowany przed 5 laty przez prezesa ZPZS min. J. Ulrycha. Trzykrotnie figuruje na tym trofeum nazwisko Walasiewiczówny i raz Verey'a. Kto z wybitnych zawodników doszlusuje obecnie do tej dwójki — przekonamy się już niedługo.

Na razie, z dotychczasowych głosów skrystalizowała się wyraźnie grupa czołowa w składzie: Jędrzejowska, Wajsówna, Noji, Chmielewski, Kucharski i Martyna ale doświadczenie ubiegłych plebiscytów mówi nam, że dopiero ostatnie dwa dni przyniosą decyzję.

Kuponów może nadesłać każdy dowolną ilość, byle zostały one prawidłowo wypełnione.

LISTA NAGRÓD:

I nagroda złotych 50 — (pięćdziesiąt).

II nagroda, przybór w brązie na biurko.

III nagroda, łyżwy (panczeny, lub hokejowe).

IV nagroda, ozdobna szkatułka inkrustowana.

V nagroda, prenumerata półroczna Przegl. Sportowego,

oraz 10 nagród książkowych, w tym 5 egz. pierwszej polskiej powieści sportowej Al. Rekszy i M. Strzeleckiego „Wielka gra"

Dzisiaj ostatni kupon!

KUPON PLEBISCYTOWY
DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW POLSKICH:

1) . . . . 10 pkt.
2). . . . . 9 „
3). . . . . 8 „
4). . . . . 7 „
5). . . . . 6 „
6). . . . . 5 „
7) . . . . 4 „
8) . . . . 3 „
9) . . . . 2 „
10) . . . . 1 „

Imię i nazwisko . . . .
. . . .
Dokładny adres . . . .
. . . .

Polscy kierowcy do Monte Carlo

XVI zjazd gwiaździsty do Monte Carlo t. zw. Rallye Monte Carlo 1937 zgromadzi po raz pierwszy aż pięć polskich wozów. Biorą w nim mianowicie udział:

Jerzy Nowak na Fordzie,
Borowik na Tatrze,
Zajączkowski na Chevrolecie,
Marek na Polskim Fiacie
i Świadek na Polskim Fiacie.

Z tych pięciu Nowak jedzie do Monte Carlo już po raz drugi. Przed dwoma laty zajął on jedenaste miejsce, pierwsze „nie płatne", przy czym załamał się dopiero w czasie prób hamulców.

Punkty początkowe raidu, który biegnie trasą 4 tys. klm., zaczynają się w Atenach, Tallinie, Stavangerze (Norwegia), Umea (Szwecja) i w Bukareszcie.

Dla samochodów polskich najwygodniejszy jest, rzecz prosta start z Tallina. Niestety w tym roku jest on niemożliwy, gdyż władze nasze odmówiły wydawania zezwoleń przejazdowych przez Litwę, wobec czego przez Warszawę przejedzie wiele dobrych wozów, ale ani jeden polski. Nasi kierowcy obrali sobie natomiast jako punkty startu: Nowak—Stavangen, Borowik—Ulmea, Marek i Świadek — Palermo, Zajączkowski — Bukareszt.

Pozbawienie nas możliwości startu z Tallina zmusza do odbycia dość uciążliwej drogi i pozbawia ponadto możliwości przejazdu przez Polskę.

Regulamin trasy został nieco zmieniony. Dotąd w czasie jazdy nie zaliczano punktów karnych, a należało ją przebyć w ciągu 90 godz. Tym razem od Avignonu prowadzona jest kontrola regularności i zaliczane punkty karne, a w Monte Carlo odbywa się próba zrywu hamulców bez ósemek na prostej: przejazd 200 m., zatrzymanie, cofnięcie i znów naprzód.

Jeszcze kilka słów o trasie. P. Nowak jadący ze Stavangeru spotyka się w Kopenhadze z p. Borowikiem, który startuje z Ulmei (na kole podbiegunowym), dalej trasa biegnie przez Hamburg, Hannower (tu łączy się z trasą z Tallina), Brukselę, Paryż, Lyon, Monte Carlo.

Trasa z Palermo (p.p. Marek i Świadek), prowadzi przez Neapol, Rzym, Padwę, Ljublanę, Wiedeń, Strassburg, Dijon, Lyon.

Start wozów odbędzie się 26 stycznia rano, przyjazd do Monte Carlo spodziewany w ciągu 29 stycznia.

Raid automobilowy po Polsce odbyć się ma w czerwcu r. b. Trasa ułożona będzie pętlami, przy czym początek i koniec każdej pętli będzie w Warszawie.

Wodzowie sportu przed mikrofonem

W dniu Nowego Roku Polskie Radio nadało na wszystkie swoje rozgłośnie specjalną audycję sportową, złożoną z przemówień przedstawicieli najwyższych władz sportowych: wiceprezesa Rady Naukowej WF — gen. dr. Stanisława Roupperta, dyrektora PUWF — gen. Olszyny-Wilczyńskiego prezesa Zw. Polskich Związków Sportowych— min. J. Ulrycha i prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego — płk. K. Glabisza.

*

Dyrektor Państwowego Urzędu W.F. postanowił ufundować corocznie trzy nagrody w wysokości 2.000 zł. każda za:

a) najcelniejsze dzieło plastyczne;
b) najpiękniejszy utwór literacki;
c) najpiękniejsza pieśń-hymn (tekst łącznie z muzyką) **na tematy wf i pw oraz sportowe.**

Dla przyznania każdej nagrody powołane będą komisje, złożone z delegatów odpowiednich instytucyj fachowych.

PUWF zamierza urządzać corocznie w listopadzie w związku z wystawami prac obozowych artystów plastyków specjalne wieczornice, na których mogliby się popisywać produkcjami, związanymi z pobytem na obozach i udziałem w ćwiczeniach fizycznych młodzi artyści teatralni, muzycy, poeci, literaci i dziennikarze.

Odpowiedzi Redakcji

P. Mi-Ki Star. Białystok. Kuponów można wysłać dowolną ilość, razem w kopercie. Zamieszczanie tego czy innego kandydata jest sprawą osobistą głosującego. O bokserze tym pisaliśmy w omówieniu..

P. Matuszewski A., Drawsko. Zachodzi jakaś omyłka. Fotografii nie rozsyłamy, gdyż sami prowadzimy archiwum.

WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

21)

— Podbiegliśmy natychmiast... zebrał się cały tłum, ale nie było mowy. Szkoda gadać, chłop jest skończony... Miał zwycięstwo w kieszeni, i jakie zwycięstwo! Musieliśmy jechać na metę... zabierze go sanitarka... Obecnie na czele jest już przypuszczalnie trójka Rawicz — Okmiński— Stelmach, za którą tuż jedzie Frędzowski... Rawicz w klasyfikacji ogólnej ma już murowane pierwsze miejsce...

Znowu wjechał pełnym pędem motocykl, i znowu jeździec podbiegł do stolika sędziowskiego...

— Hallo, hallo! Otrzymujemy wiadomość, że Falecki ruszył w dalszą drogę, zanim dopadli go najbliżsi współzawodnicy! Powinien już być na ulicach Pragi!

— Jezu! — Halina wyprostowała się nagle; oczy jej błysnęły radośnie... Ojciec natomiast szalał: — Nabijają publikę w karafkę... Cały ten straszny upadek, to był tylko taki... elektromontaż!

— Nieprawda!

Ramocki stuknął pięścią w parapet. — Ja ci to wybiję z głowy, psiakrew!

Od strony mostu Kierbedzia szedł coraz głośniejszy pomruk. Niebawem przeistoczył się on w jednostajny, nieprzerwany grzmot... Zadźwięczały fanfary, pośpiesznie utorowano drogę na tor. Wszyscy wstali wpatrując się niecierpliwie, i jakby z obawą w pustą bramę. W tym zerwał się huraganowy okrzyk triumfu!

— Falecki!...

Kolarz uderzył całą płaszczyzną tułowia o zielone deski odrzwi i wjechał wprost w tłum, tworzący szpaler wzdłuż przejścia. Podtrzymano go, pchnięto we właściwym kierunku. Jechał teraz po torze, cały pokryty gęstą mieszaniną kurzu i potu, na której tu i ówdzie widniała skrzepła krew. W chwili, kiedy mijał taśmę i kiedy ozwał się dzwon, przez balustrady zaczęły raptownie przeskakiwać całe grupy młodych entuzjastów. Zanim służba porządkowa zdążyła się zorientować, już kolarza otoczył gęsty tłum zapaleńców. Faleckiego ściągnięto z roweru, podniesiono wysoko nad głowami. Cała olbrzymia elipsa zatrzęsła się od oklasków i krzyków.

Przeskoczyła przez parapet i Halina Ramocka, by pobiec ku zwycięzcy...

Stary Ramocki nie zauważył tego, gdyż wpatrzony był tylko w chronometr i liczył po cichu:

— 40, 45, 50, 55, minuta...

Zadźwięczały znów fanfary, trzech jeźdźców równocześnie ukazało się na cemencie. Na kilka metrów przed celownikiem wysunął się nieco naprzód Rawicz...

— 2 minuty 15, rzucił Ramocki. No, ma się rozumieć... Łajdaki! — Spostrzegł, że niema przy nim córki. — Dokąd ta wariatka poleciała?

Rzucił okiem w kierunku stolika sędziowskiego, do którego właśnie prowadzono Faleckiego. Zobaczył, jak do kolarza, podtrzymywanego pod ramiona, podszedł Malinowski z „Pegaza" i uścisnął mu rękę; tuż obok stała Halina... Stary nie panował już nad sobą, zerwał się, zaczął energicznie sapać...

*

Gdy Malinowski skończył gratulacje, zaczęli winszować po kolei wszyscy członkowie komisji sędziowskiej. Halina przestępywała niecierpliwie z nogi na nogę. Wreszcie udało się jej zwrócić na siebie uwagę półprzytomnego kolarza:

— Panie Olesiu! Tak się cieszę... nie wiem, jak wyrazić swą radość, swą wdzięczność! Gdybym mogła...

Falecki utopił w niej spojrzenie swych znużonych niebieskich oczu. Wyraz ich, przez chwilę niezmiernie czuły, stał się jednak po chwili twardy.

— Niech pani da spokój. Nie ma za co, nie ma po co...

Halina zbladła. Prawie krzyknęła: — Panie Olesiu! Jeśli pan kocha mnie choć trochę...

Zacisnął pięści, wyprostował się. — Ja pani wcale nie kocham. Proszę mnie zostawić w spokoju... Odwrócił głowę, jakoś dziwnie się skrzywił, zatoczył się... Podtrzymano go i zaczęto prowadzić do szatni. Zbliżał się właśnie Ramocki.

— Panowie zostawią nas chwilę samych, dobrze?

Falecki uśmiechnął się. Twarz jego stała się podobna od twarzy rozradowanego dziecka. — Nie dałem wygrać Rawiczowi... Nie przegrał pan zakładu!...

Ramocki udał, że nie słyszy. Podał Faleckiemu przygotowane już banknoty: — Oto należne ustawowe odszkodowanie... i żebym pana więcej na oczy nie widział!

Gdy Falecki spojrzał nań osłupiałym wzrokiem, dodał gniewnie:

— Żeby się pan nie ważył przestąpić progu naszego domu, czy wejść do naszego sklepu! Idź pan do swego „Pegaza"! Dowidzenia!

Odwrócił się na pięcie i prawie pobiegł do wyjścia.

*

Wiadomość, którą podał „Dobry Wieczór" zelektryzowała cały polski świat sportowy. O niczym innym nie mówiono. Ludzie zbierali się grupkami, czytali razem gazetę i po tym ożywienie dyskutowali, to marszcząc chmurnie brwi, to rozkładając bezradnie ręce, to wzruszając ramionami.

Nikt nie mógł zrozumieć, nikt nie umiał wytłomaczyć, co mogło pobudzić młodego kolarskiego gwiazdora do tak niespodziewanego kroku. Olbrzymi tytuł na całą stronę twierdził jednak stanowczo: „Aleksander Falecki na zawsze porzuca sport"!, a pod tym tytułem znajdowała się intrygująca wzmianka: „Zaraz po zakończeniu ostatniego etapu biegu do morza, który, jak czytelnicy wiedzą z wczorajszego naszego sprawozdania oraz ze szczegółowej relacji „Przeglądu Sportowego", zakończył się wspaniałym jego triumfem, Falecki oświadczył prezesowi Polskiego Związku Kolarskiego, że wycofuje się całkowicie z życia sportowego; znakomity kolarz odmówił podania motywów tego postanowienia, od którego żadne perswazje nie zdołały go odwieść. Zapewnił on, iż rozstaje się z kolarstwem i ze swymi kolegami sportowymi z wielkim żalem i zachowa na zawsze w pamięci te chwile szczęśliwe, jakie ulubionemu sportowi zawdzięcza. Na zakończenie Falecki prosił, aby mu uwierzono na słowo, iż decyzja jego podyktowana jest przyczynami bardzo poważnej natury i aby nie starano się ich wyświetlić; wyraził wreszcie pragnienie, aby się jego osobą niepotrzebnie nie zajmowano i zapomniano czym prędzej o jego istnieniu".

Nazajutrz wszystkie gazety umieściły sążniste artykuły, w których snuto najrozmaitsze domysły, wkraczając bez żenady w najbardziej intymne strony życia ofiary ciekawości publicznej. Jeden z brukowców rozpisał nawet ankietę pod hasłem: „Kto wie najlepiej", w której mogli wypowiadać się wszyscy, komu tylko przyszła ochota.

Pierwszy zabrał w tej ankiecie głos Turczyn. Mistrz Polski stwierdził autorytatywnie, iż Falecki był „dętą sławą, zrobioną z niczego przez żądną niezdrowej sensacji prasę czerwoną", pisząc dalej, iż „na wycofaniu się tego niesympatycznego zawodnika, który wprowadził do sportu polskiego godne potępienia metody zagranicznych profesjonałów, nic się absolutnie nie straciło" i kończąc oświadczeniem, że „mieliśmy i mamy w dalszym ciągu dwóch kolarzy szosowych najwyższej klasy światowej: jednym jest Rawicz, drugiego nie wypada mi wymienić"...

Cdn.

Sztafeta niespodzianek

Strzelec (Zakopane) zdobywa mistrzostwo Polski

Na ogół przewidywania połączone z biegiem sztafetowym o mistrzostwo Polski spełniły się. Strzelec, rozporządzający silnym i najlepiej trenowanym zespołem odniósł zwycięstwo. Dwaj dotychczasowi konkurenci — SNPTT i Wisła — zajęli drugie i trzecie miejsca z minimalną różnicą czasu.

Trzeba jednak otwarcie powiedzieć, że zwycięstwo nie było łatwe do osiągnięcia. Klasa czołowych biegaczy zakopiańskich jest na ogół bardzo wyrównana, tak, że o przewadze któregokolwiek z klubów w tej dziedzinie mówić nie można. Oczywiście o klasie biegaczy polskich wyniki te jeszcze nie świadczą. Dla ocenienia jej musielibyśmy znaleźć porównanie z dobrą klasą zagraniczną — a tego porównania w obecnym okresie sezonu nie należy jeszcze przeprowadzać. Będzie na to czas w Chamonix, — albo na mistrzostwach Polski we Wiśle.

Pogoda była dla zawodów wymarzona. Mróz około 10 stopni w nocy, nie zmniejszył się nadmiernie w ciągu dnia, tak, że dość ryzykownie wybrana godzina startu (11 przed południem) — nie zaszkodziła zawodnikom. Mgły które przez cały czas biegu zalegały miejscami dolinę zakopiańską spowodowały, że śnieg utrzymał się w stanie zmrożonym, dobrym do biegu, choć nie zanadto nośnym. Oczywiście, zawodnicy w późniejszych zmianach miejscami mieli dość wytartą i oblodzoną trasę.

Trasa biegu, wybrana przez trenera Sandvicka, była bardzo piękna i nieszablonowa, mimo, że tradycyjnie już obracała się w zachodniej części doliny zakopiańskiej.

Technicznie nie przedstawiała ona poważniejszych trudności, była łatwa i „przyjemna", a przez włączenie dość dużego podejścia w drugiej połowie — niezbyt lekka, odpowiednia dla mistrzostw. Co innego, że po tym podejściu następował dłuższy zjazd i później już tylko nietrudny dobieg do mety z niewielkimi podejściami.

SETKA ZAWODNIKÓW

Na starcie stanęło 23 sztafet, co jest moim zdaniem największym sukcesem zawodów. Oczywiście, większość zawodników wystawiło Zakopane, były jednak reprezentowane i inne ośrodki, a przede wszystkim Śląsk przez SKN (niestety tylko jedną sztafetę), Kraków (AZS), Lwów (KTN), Wilno (AZS) i Bielsk (WKS). Najliczniej wystąpiła oczywiście Wisła (6 sztafet), jednak dwie z nich wycofały się. Czy nie lepiej wystawiać mniej, a poważniejszych zespołów? Sekcja wystawiła 4. Sokół i Strzelec po dwa.

Start odbył się pomyślnie, bez upadków i zahaczeń, częstych przy starcie równoległym. W przyszłości należy jednak pamiętać, że start nie powinien odbywać się pod słońce oślepiające zawodników. Z miejsca prowadzenie objęła sztafeta WKS Bielsko. Czołowe drużyny poobsadzały pierwsze zmiany słabszymi lub mniej renomowanymi biegaczami — z Wisły biegł Wnuk, z Sekcji Skupień, ze Strzelca Pradziad.

NARODZINY TALENTU

Przyjście pierwszych zawodników wzbudziło sensację. Był nią nadzwyczajny wynik Wnuka, który potrafił o prawie dwie minuty nabić Skupienia, a Pradziada odsadził o prawie trzy minuty. Jak na 10 klm, to bardzo dużo i różnica czasów trudna do wyrównania!

Drugi etap przyniósł dalsze sensacje. Bochenek z Wisły, który odebrał sztafetę z „zapasem" 2 minut i przekreślił na tym etapie wszystkie nadzieje Wisły. Powiedzmy otwarcie, gdyby Bochenek osiągnął wynik jaki taki — nie byłaby Wisła tego biegu przegrała! Bochenek jednak stracił na tym etapie nie tylko to wszystko co Wnuk zarobił, ale jeszcze przyszedł na trzecim miejscu o trzy i pół minuty za Nowakiem. Wystawienie Bochenka było wielkim błędem. Słaby jego wynik zmienił gruntownie oblicze biegu. Sekcja, w której biegł na tym etapie Dawidek, utrzymuje się na drugim miejscu, Bochenek przychodzi na trzecim, tylko o sekundę przed Ślązakiem Matucznym. Bohaterem był Nowacki. Zemdlał na mecie, wydał wszystko z siebie, uzyskał drugi czas w biegu. Wisła odczuje silnie stratę tego biegacza, który wziął na ambit i osiąga teraz najlepszą formę biegową swej kariery.

W trzecim etapie — znów niespodzianka! Przyczyną jej jest Orlewicz, który wyprzedza słabo biegnącego Słowińskiego i Andrzeja Marusarza, — nie jest jednak w stanie nadrobić jeszcze czasu, tak, że trzy pierwsze sztafety wpadają na metę prawie razem, bo w odstępie 16 sekund. Tak samo oddają zmianę swym następcom — (Berych, Karpiel i Górski).

WALKA DO OSTATNIEGO METRA

Zaczyna się jeden z najbardziej emocjonujących pojedynków narciarskich, Górski jednak startował z handicapem braku treningu. Pracuje stale w Szkole technicznej w Poznaniu, przyjechał dopiero przed 5 dniami — nie ma tego treningu, co Karpiel. Karpiel zwyciężył, zdobywając różnicę dwu i pół minut, i niezaprzeczalne zwycięstwo dla Strzelca. Berych wpada na metę ostatniej zmiany prawie razem z Górskim, może o tych kilka metrów w tyle, o ile wolniej, jako lżejszego, niosły go narty na ostatnim zjeździe. Różnica między Wisłą a Sekcją wynosi w ostatecznym obliczeniu 5 sekund.

Analiza wyników poszczególnych zespołów i zawodników pozwala na następujące uwagi: Wisła przegrała bieg przez wstawienie Bochenka. Każdy zawodnik z drugiego zespołu Wisły, byłby lepszym od niego. A ponieważ Bochenek nigdy nie miał specjalnych wyników w biegach, decyzja Wisły która kosztowała ją tytuł mistrzowski, jest niewytłumaczona.

Sekcja wystawiła najlepszy zespół jakim rozporządza. Wątpię, czy Staszek Marusarz tak jak obecnie jest bez treningu, byłby poprawił czas któregokolwiek z biegnących w sztafecie Sekcji zawodników.

UPŁYW KRWI ŚLĄSKIEJ

SKN miałby czas równy prawie drugiemu zespołowi Wisły i może zawiązałaby się ostrzejsza walka o czwarte miejsce, gdyby biegał w barwach SKN-u Haratyk lub Kostuch, obaj, jako odbywający służbę wojskową, startowali w barwach WKS Bielsko. W każdym razie można stwierdzić, że SKN ma zespół bardzo wyrównany.

Słaby wynik Sokoła odpowiada pewnemu osłabieniu poziomu sportowego tego klubu. Mrowca, dawniej czołowy zawodnik Sokoła, startował również w barwach WKS Bielsko, jako odbywający służbę wojskową. Wielką niespodzianką jest piękny wynik zespołu Sokoła nowotarskiego, którym trzeba się będzie bliżej zająć.

Indywidualnie rewelacją zawodów jest wynik Wnuka. Zawodnik Wisły „wynurza" się z lat gimnazjalnych i wychodzi na arenę odrazu jako pierwszorzędny talent. Wynik jego przypomina sensacyjny wynik Berycha sprzed prawie 10 lat, kiedy nieznany nikomu zawodnik pobił wszystkich w pierwszych zawodach sezonu.

Berych jest znów dobry, ale przy kapryśności tego zawodnika trudno wierzyć w stałość jego formy. Andrzej Marusarz dał piękną niespodziankę. Przy poprawie w skokach, która daje mu dziś pewne drugie miejsce za bratem i przy stałej nieobecności Staszka w Zakopanem, wychodzi Andrzej na pierwsze bezsprzecznie miejsce w kombinacji. Dawidek i Sitarz dali również dobre, lepsze od swych przeciętnych wyniki.

Z Sokoła Worszyłło padł ofiarą tempa, które spowodowało wycieńczenie w drugiej części biegu. Może był głodny — startując późno? Mardyła dał piękny i godny podkreślenia wynik.

Najlepszym zawodnikiem spoza Zakopanego okazał się Czepczor ze Śląska.

Naogół mimo pewnych niedociągnięć organizacji na mecie, (swoista w Zakopanem "płynność" kolegjum sędziów i organizatorów), zawody zostawiły dobre wrażenie i dały Sandvickowi, który zresztą jedzie do Wisły, dobry przegląd naszych biegaczy.

D.



MISTRZ OLIMPIJSKI 10-BOJU GLEN MORRIS
podtrzymał tradycje swego poprzednika Bauscha i zdobył w bieżącym roku miano najlepszego sportowca Ameryki i nagrodę Sulivana.

W.E.V. w słabym wydaniu przybędzie jednak do Polski

ŁÓDŹ, 3.1. — Tel. wł. — Dziś wyjaśniła się ostatecznie sprawa składu Wiener Eislauf Vereinu na turniej krynicki. Kapitan związkowy p. Sachs otrzymał wyczerpujące pismo wiedeńczyków, z którego wynika, że początkowo miała jechać drużyna silna z Neumaierem, Stankiem, Vojta, Dennie rem albo Nowakiem na czele. Podczas świątecznego tournee po Niemczech uległ poważnej kontuzji nogi utalentowany napastnik WEV Feistritzer, a reprezentacyjny obrońca Vojta — kontuzji oka. Do tego dochodzi niedyspozycja fizyczna Nowaka, tak, że cała trójka jest unieszkodliwiona na kilka tygodni. Na 6 stycznia wyznaczył Austriacki Zw. Hok. — WEV mecz mistrzowski w Klagenfurcie, a 12-ego b. m. z EKE, również mistrzowski. O ile mecz z EKE mógłby być przełożony na inny, późniejszy termin, o tyle do meczu w Klagenfurcie WEV musi się stawić w środę.

WEV zapytuje przeto, czy jest możliwość, aby przybyli do Krynicy z opóźnieniem, t. j. wyjechali w czwartek przed południem z Wiednia (turniej w Krynicy zaczyna się już w środę) — wówczas wysłaliby swój pierwszy, najsilniejszy, poza inwalidami oczywiście, garnitur; gdyby jednak Krynica nie zgodziła się na opóźniony przyjazd, wówczas wypadnie im z turnieju zrezygnować, względnie wysłać drużynę bez znanych nazwisk, i wówczas skład wyglądałby: Krotlinger; Forda, Pawelka; Mixa, Waserwagel, Jakobi; Kulka, Engel, Hofbauer, Gludowatz.

P. Sachs porozumiał się z Krynicą, która zgodziła się na przyjazd drugiego garnituru.

Jednocześnie WEV donosi w sprawie Kimberley Dynamiters, że w ciągu najbliższych dni wyjaśni się ich start w Austrii i w Polsce. Przy sposobności dowiedzieliśmy się od p. Sachsa, że Södertälje przybywa do Krynicy z opóźnieniem i pierwszy swój mecz rozegra dopiero w piątek 8 b. m. (Lp.).

ŁÓDŹ, 3.1. — Tel. wł. — Droga hokeistów do Londynu na mistrzostwa świata już z całą pewnością nie będzie prowadzić przez Sztokholm. W tej chwili rozpatrywane są dwie konkretne propozycje i dwie drogi: jedna — to dwa mecze w Austrii i trzy w Szwajcarii: druga — krótsza i mniej męcząca: udział w międzynarodowym turnieju w Berlinie (12 — 14 luty) i dalsze trzy mecze w innych miastach Rzeszy. Ew. wchodziłby w rachubę jeszcze mecz w Brukseli, która wyraziła swą zgodę. W najbliższych dniach sprawa ta będzie ostatecznie zdecydowana. (Lp.).

Łyżwiarze w Zakopanem

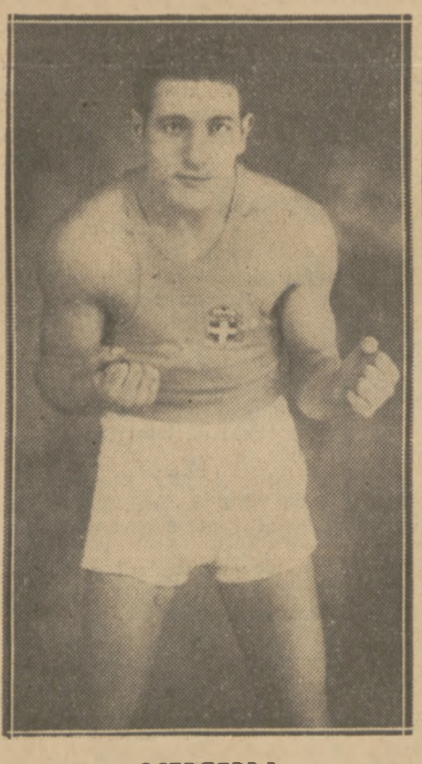
ZAKOPANE 3.1. — Tel. wł. — W dniach 1, 2 i 3 stycznia odbyły się na torze lodowym w Zakopanem zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Zakopanego z udziałem zawodników austriackich, niemieckich i polskich.

Zawody te w dwu pierwszych dniach miały doskonałą pogodę i wobec trwałego i dość dużego mrozu świetny lód, natomiast w dniu trzecim wobec śnieżycy i lekkiej odwilży lód był gorszy, co spowodowało słabsze wyniki niektórych zawodników. W oba dni ostatnie trybuny zapełniło po 2.000 widzów. Wyniki były następujące:

Mistrzostwo pań: 1) Ewa Reisinger (Austria), 2) Emmy Pollack (Austria), 3) Greta Feit (Austria), 4) Ziajówna (Śl. Tow. Łyżw.), 5) Böttcher Greta (Niemcy).

W mistrzostwie panów: 1) Ed. Rada (Austria), 2) Herbert Allwart (Austria), 3) Tec Lau (Niemcy), 4) Sojka (Śl. Tow. Łyżw.), 5), Artur Breslauer (Śl. T. Łyż.), 6) Paul Breslauer (Śl. T. Łyż.), 7) Kosiarek (WTŁ Warszawa), 8) Stadzina (Śl. T Łyż.).

W konkurencji par, pierwsze miejsce zajęła para niemiecka Ewa Prawitz — Weiss, 2) para austriacka Faulhaber — Eigl, 3) rodzeństwo Kalusowie (Śl. T. Łyż.), przy czym to trzecie miejsce jest spowodowane upadkiem, bo w przeciwnym razie mieliby miejsce lepsze.



MUSINA
świetny bokser włoski wagi półciężkiej, jest największym faworytem swoich rodaków na amatorskiego mistrza Europy

Warto zostać mistrzem Europy

i jechać do Ameryki

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Rzym, w grudniu.

Komandor Ed. Mazzia, który od lat ku zadowoleniu wszystkich stoi na czele włoskiej federacji bokserskiej, zna się na ludziach i zna doskonale elitę bokserską świata, jaka przewinęła się przez ringi w ciągu ostatnich 30 lat. Świadczą o tym fotosy i dedykacje, z których wyglądają twarze „Tiger Jacka", Schmelinga, Carnery, Locatelliego, S. Dundee etc.

Dlatego rozmowa z nim na tematy bokserskie jest miła, a wskazówki informacje bardzo cenne.

— Mówi się u nas panie komandorze o meczu Polska — Włochy w boksie. Jak się realnie przedstawia kwestia tego spotkania?

— Owszem, jestem za takim meczem. Może w maju w Mediolanie. Ale sądzę, że wy nie zgodzicie się żeby rozbić wam co najlepszych zawodników przed tak ważnymi zawodami jak mistrzostwo Europy. Po mistrzostwach spotkanie takie może dojść do skutku, reflektuje na urządzenie meczu Parma.

Musi pan wiedzieć, że w tym roku mistrzostwa Europy będą swego rodzaju sensacją: Team Europy został zaproszony przez „Chicago Tribune" i a turniej o „Złote Rękawice" i spotka się 26 maja w Chicago z teamem U. S. A., a potem jeszcze w Cansas City i w trzecim mieście. Prócz tego „The News" z Nev-Yorku zaprosił 14 bokserów włoskich na mecz towarzyski też o „Złote Rękawice" z reprezentacją Ameryki. 15 czerwca odbędzie się to spotkanie.

W teamie Europy znajdą się tym razem faktycznie najlepsi.

— A czy pięściarze Włoch będą trenować specjalnie do mistrzostw Europy?

— Wracamy teraz z Budapesztu, gdzie przyznali nam niesłuszny remis 8:8. P. Kankowszky jest człowiekiem bardzo pracowitym i sam lansowałem jego kandydaturę na prezesa. Ale kiedy na ringu walczy Węgier, p. Kankowszky traci objektywizm, jego werdykty nie licują z zaszczytnym urzędem, jaki piastuje.

— My o tym też coś wiemy — myślę sobie — znamy p. Kankowszky'ego!

— Moi chłopcy — powiada dalej p. Mazzia — przejdą solidny trening z nowym trenerem, ex-olimpijczykiem Toscano. W dobrej formie są Hatta w muszej. Sergo w koguciej. Facchin w lekkiej, któremu niesłusznie przyznano remis ostatnio z Friguyesem w Budapeszcie.

Dla mnie boks jest szermierką, trzeba premiować styl, a nie bijatykę. Styl jest duszą boksu!

Prócz tego w wielkiej formie w wadze półciężkiej jest Musina. Z tym pięściarzem była ciekawa sprawa: jest to plama na mojej karierze prezesa federacji włoskiej. Na treningu przedolimpijskim wszyscy orzekli, że chłopak nie ma serca do walki, jest tchórzem, słowem nie może reprezentować Italii na Olimpiadzie. I ja też, niestety, byłem tego zdania. Rezerwowy zawodnik nas skompromitował. A Musina potem wykazał w Ameryce wielką klasę, walczył jak lew, odważnie i skutecznie. Zdarzają się takie omyłki! Ale ja sobie pluję w brodę, że nazwałem Musinę tchórzem.

Pytam jeszcze o wrażenia z Ameryki, o boks amerykański, ale o tym innym razem.

Dengel

Co mówią ślązacy

Najpoważniejszym zespołem pozazakopiańskim był na narciarskich mistrzostwach sztafetowych zespół SKN-u. Korzystam z pobytu drużyny śląskiej w Zakopanem i rozmawiam z p. prezesem Lipowczanem.

— Jak tam treningi na Śląsku?

— Dziesięciodniowy kurs Bochenka dał nam wiele korzyści. Jesteśmy z niego zadowoleni i 35 zawodników, którzy udział w kursie wzięli, skorzystali wiele w technice jazdy. Również skakali dość dużo, a wśród skoczków juniorów wybijali się dwaj zawodnicy z Warty cieszyńskiej. Na ogół długości w skokach na skoczni w Koniakowie obracały się od 30—35 m. Haratyk osiągnął 38 m., a Bochenek ustanowił rekord skoczni skokiem na 42 m.

— A jak z dalszą pracą?

— Czekamy niecierpliwie na otwarcie następnego kursu i jesteśmy zadowoleni z zamierzonego przyjazdu Sandvicka. Nie podzielam poglądów jakoby pobyt Sandvicka lub Czecha na Śląsku nie był celowy. Owszem sądzę, że nasi zawodnicy skorzystają bardzo wiele. Oczywiście mam na myśli już zaawansowanych zawodników, a nie początkujących, którzy brali udział w kursie Bochenka. Sandvick zostanie znów 8 dni, a przed samymi mistrzostwami przyjedzie Bronek Czech, tak, że zawodnicy będą utrzymywani w ciągłej pracy i napewno się podciągną.

— Do widzenia w Wiśle!

Przygotowania do mistrzostw Polski w Wiśle postępują. Komitet miejscowy w Wiśle został utworzony, rozpoczynamy propagandę, prace około skoczni będą w najbliższych dniach rozpoczęte, a trzeba dostosować skocznię do wymogów konkursu, gdyż przedpole, przez przeprowadzenie szosy, zostało nieco zdeformowane. Mistrzostwa powinny być wieką imprezą narciarską i zapewne nią będą byle tylko pogoda była lepsza niż poprzednio, t. j. na mistrzostwach v 1931 roku.

WYNIKI ZAWODÓW:

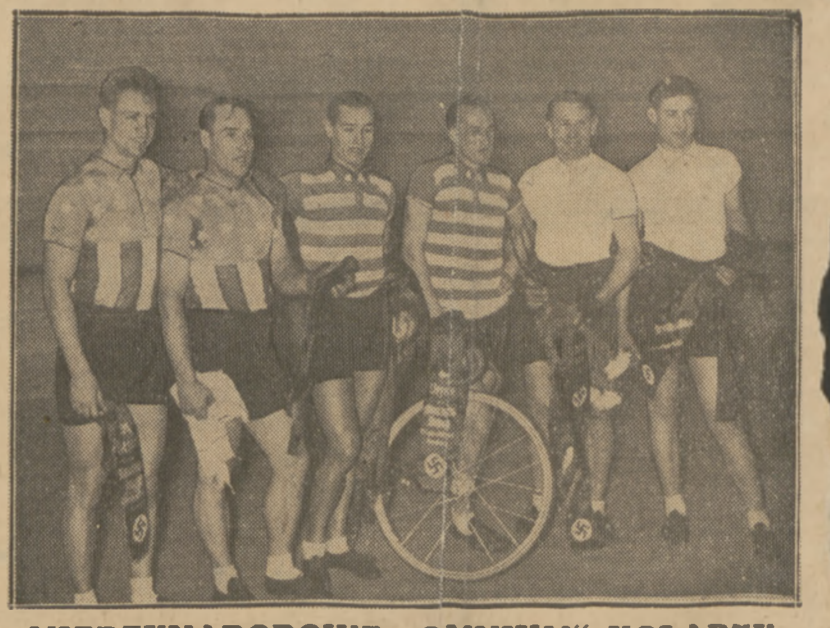
1) S. N. Strzelec (Zakopane) w składzie Pradziad, Słowiński, Nowacki, Karpiel, czas 3:11:18 sek.; 2) Wisła (Zakopane) w składzie: Wnuk, Bochenek, Orlewicz, Górski, w czasie 3:13:49 sek., 3) Sekcja Narciarska P. T. T. (Zakopane) w składzie Skupień, J. Dawidek, A. Marusarz, Berych w czasie 3:13:54 sek.; 4) Wisła II (Zakopane) w składzie Gąbryś, Wowkonowicz, Michalski, Sitarz w czasie 3:19:35; 5) Śląski Klub Narciarski w składzie Sikora I, Matuszny, Sikora II i Czepczor w czasie 3:24:10 sek.; 6) Sokół Zakopane) w składzie Bursa, Mardula, Z Motyka, Wawrytko w czasie 3:24:59 sek.; 7) S. N. Strzelec II (Zakopane) w czasie 3:2:59; 8) Sokół (Nowy Targ) 3:26:04; 9) Sek. Narc. P. T. T. II (Zakopane) 3:29:30; 11) WKS. BielskopłALeSg shręzęz 3:26:18; 10) Wisła III (Zakopane) 3:29:30; 11) WKS. Bielsko w składzie Mrowca, Kostuch, Pydych, Haratyk w czasie 3:30:42. Inne zamiejscowe zespoły uplasowały się KTN lwów na 14-ym miejscu z czasem 3:39:17, AZS Wilno na 18-ym z czasem 3:48:15 i AZS Kraków na 19-ym z czasem 3:49:22.

WYNIKI INDYWIDUALNE:

1)	Karpiel (Strzelec)	44:36	sek.
2)	Nowacki (Strzelec)	45:57	,,
3)	Orlewicz (Wisła)	46:16	,,
4)	Górski (Wisła)	47:23	,,
5)	Berych (SNPTTT)	47:23	,,
6)	A. Marusarz (SNPTTT)	47:50	,,
7)	Wnuk (Wisła)	48:19	,,
8)	J. Dawidek (SNPTTT)	48:42	,,
9)	Sitarz (Wisła)	49:19	,,
10)	Czepczor (SKN)	49:33	,,
11)	Michalski (Wisła, Zak.)	49:38	,,
12)	Wowkonowicz (Wisła)	49:51	,,
13)	Słowiński (Strzelec)	49:52	,,
14)	Matuszny (SKN)	50:05	,,
15)	Skupień (SNPTTT)	50:05	,,
15)	Sikora I (SKN)	50:06	,,
16)	Wawrytko (Sokół)	50:15	,,
17)	Mardula (Sokół)	50:30	,,
18)	Dziadoń (Strzelec)	50:30	,,
19)	Karpiel (Strzelec)	50:42	,,
20)	Pradziad (Strzelec)	50:53	,,
21)	Haratyk (SKN)	51:01	,,
22)	Ustupski (AZSK)	51:01	,,
23)	Kostuch (WKS)	51:07	,,



HOKEIŚCI BUDAPESZTEŃSKIEGO B. K. E.
stoczyli w ciągu ostatnich dni szereg meczów z drużynami polskimi, zwyciężając Cracovię i Pogoń katowicką, ulegając natomiast kombinowanej drużynie Katowic



MIĘDZYNARODOWE „OMNIUM" KOLARZY
odbyło się na krytym torze w Berlinie. Od lewej Walthour i Crosley para amerykańska, Guimbretiere i Pecqueux — para francuska i Loncke i Kaers para belgijska.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECK'